Nr. 113. Lwów — Środa dnia 23 Maja. Rok 1906.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 5 po południu z datą dnia następnego.
Przedpłata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcznie 2 K. 20 h. [illegible]
Za zmianę adresu dopłaca się 40 h. [illegible]

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Ogłoszenia i reklamy przyjmuje wyłącznie: [illegible] Ceny ogłoszeń: [illegible] Reklamy po tekście wiersz petit 1 K. Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h

Dziś: św. Dezyderyusza | Szymona Zeloty
Jutro: Wniebowstąp. P. | Wnieb. Pańskie
Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Wschód słońca o godz. 3 m. 43, Zachód „ 6 m. 59
Długość dnia godzin 15 m. 16. Przybyło dnia od wczoraj 2 m.

Rokowania austro-węgierskie.

Wkrótce po otwarciu sejmu peszteńskiego musi wystąpić prezes gabinetu p. Wekerle z programem rządowym, zawierającym te zmiany w stosunku ekonomicznym między połowami monarchii, na które Korona w zasadzie przystała. Lecz zezwolenie jej było uczynione z tem zastrzeżeniem, że wszelkie zmiany będą dokonane w porozumieniu z rządem austryackim i za zgodą Rady państwa. W skutek tego p. Wekerle prosił księcia Hohenlohego o dokładne określenie austryackiego stanowiska we wszystkich sprawach ekonomicznych. W Wiedniu tedy powołano komitet ministeryalny, złożony z ministrów skarbu, rolnictwa i handlu, oraz ze specyalnych referentów, dla dokładnego opracowania wszystkich materyałów. Komitet pracował usilnie, codzień po kilka godzin, i na termin przygotował operat, nad którym zastanawiano się w sobotę z rana na konferencyi p. Wekerlego z ks. Hohenlohem, a następnie po południu na radzie koronnej w Burgu pod prezydencyą Cesarza. Szefowie obu rządów stali na odmiennych stanowiskach i pogodzić ich nie zdołali, a Cesarz rozstrzygać nie chciał, więc sprawa pozostała w zawieszeniu i będzie jeszcze przedmiotem narad. P. Wekerle albo odłoży swą mowę programową, albo ją podzieli w ten sposób, że w pierwszej poruszy jedynie sprawy ściśle węgierskie, a w drugiej, którą zapowie, da późniejsze wyjaśnienia ekonomiczne, albo wreszcie poprzestanie na ogólnikach. To już rzecz jego i sejmu węgierskiego.

Na razie chodzi o autonomiczną taryfę celną. Jak wiadomo, od r. 1867-go jest ona wspólna. Z niej, jak konary z pnia, wyrastają wszystkie inne postanowienia celne, finansowe, bankowe i ustawa o podziale kwoty na wspólne potrzeby. Autonomiczna taryfa celna, dotychczas wspólna, jest fundamentem, na którym zbudowano traktaty handlowe, zawarte z obcemi państwami w imieniu Austro-Węgier, jako ekonomicznej jedności. Stało się to w Austryi na mocy uchwały parlamentarnej, w której powiedziano, że taryfa autonomiczna jest wspólną, a w imieniu Węgier przystał na to gabinet barona Fejervary'ego, Cesarz zaś zatwierdził. To zatem obowiązuje obie połowy monarchii przynajmniej do końca pozawieranych traktatów, a więc do roku 1917-ego.

P. Wekerle nie może tego zburzyć i nie chce, ale nagłony przez olbrzymią kossuthowską większość, pragnie bez zwłoki skorzystać z cesarskiego zezwolenia na rozdział celny. Taryfa autonomiczna, przyjęta przez rząd Fejervarego, nie jest dotychczas zatwierdzona przez sejm węgierski. P. Wekerle musi ją teraz wnieść, jako projekt rządowy, co jednak bynajmniej nie jest sprawą nagłą, bo już została tylko formalnością. Otóż p. Wekerle chce ją wnieść nie jako wspólną austro-węgierską, ale jako autonomiczną węgierską. Będzie ona zupełnie ta sama, bez najmniejszej zmiany, tylko w tytule inna: nie wspólna, ale węgierska, chociaż w istocie rzeczy pozostanie wspólną.

Pojawił się przeciw temu zarzut, że obce państwa, z któremi zawarto traktaty handlowe, mogą oświadczyć, iż Sejm węgierski zatwierdził nie to, co one z góry przyjęły jako ustawową podstawę austro-węgierską. Nadto, Rada państwa uchwaliła już taryfę autonomiczną, jako wspólną. Musiałaby zatem odwołać swą uchwałę i po raz wtóry zatwierdzić ową taryfę już jako wyłącznie austryacką. Ten więc fundament, na którym się opierają traktaty handlowe, przestałby jurydycznie istnieć. Obce państwa mogą z tego skorzystać, mogą oświadczyć, że traktatów nie uznają i zażądać rokowań o nowe, może być gorzej dla Austro-Węgier. Ten zarzut podają wszystkie dzienniki jako podstawę protestu księcia Hohenlohego przeciw zamierzonemu przez p. Wekerlego wniesieniu taryfy autonomicznej do Sejmu pod tytułem węgierskiej, a nie wspólnej. Zarzut ten jest rzeczywiście poważny, ale nie jedyny i nawet nie główny. Do takiego stopnia nie jest, że podobno hr. Gołuchowski na radzie koronnej oświadczył, iż się nie spodziewa, żeby obce mocarstwa zechciały z wewnętrznego kłopotu austro-węgierskiego [illegible].

Wedle otrzymanej przez nas wiadomości, jest inna, ważniejsza trudność. Jeżeli rząd austryacki zgodziłby się teraz na traktowanie autonomicznej taryfy celnej nie jako wspólnej, czem ona faktycznie jest, lecz jako odrębnie austryackiej, a odrębnie węgierskiej, to przez to samo niejako podpisałby rozdział ekonomiczny na wszystkich punktach, chociaż one formalnie nie są przedyskutowane. Trzeba pierwej omówić każdy punkt osobno, na każdy się zgodzić; a więc ułożyć nową ustawę o kwocie na potrzeby wspólne; nowe postanowienia o poborze podatków konsumcyjnych; nowe orzeczenia o taryfach kolejowych; nowe regulaminy dla komór celnych i t. d. — a dopiero koroną tego wszystkiego może być ustawa o rozdziale wspólnej autonomicznej taryfy na osobno węgierską, a osobno austryacką. Takie jest stanowisko rządu wiedeńskiego.

Natomiast p. Wekerle utrzymuje, że chodzi przecież nie o treść rzeczy, lecz o jej tytuł, o kwestyę, która dla Austryi nie przedstawia żadnej wartości, a dla Węgier ma wartość moralną, jako teoretyczny dowód, że one wchodzą na dozwoloną przez Koronę drogę do ekonomicznej odrębności, która faktycznie pozostanie wspólnością.

Któż jednak zaręczy, że naprawdę pozostanie wspólnością? P. Wekerle może ręczyć tylko za siebie, ale nie może zapewnić, że będzie szefem rządu, dopóki sam zechce, ani tego, że jego następca przyjmie wystawione przezeń weksle. Dlatego trzeba powiedzieć, że stanowisko księcia Hohenlohego jest uzasadnione.

Sprawa rozbrojenia.

Podczas budżetowej rozprawy w angielskiej izbie gmin wyszedł z łona większości wniosek, aby rząd rozpoczął dyplomatyczne starania o zmniejszenie zbrojności w całej Europie. Mówiono przytem o cesarstwie niemieckiem, jako o państwie, które swym militaryzmem wywołało przekształcenie Europy w zbrojny obóz; państwa się zmieniły w narody pod bronią. Dla Niemiec jest to korzystne, ponieważ ich ludność co roku się powiększa o milion ludzi, podczas gdy we Francyi i Anglii wcale nie wzrasta, a w innych państwach środkowo-europejskich i południowych mogłaby wzrastać, gdyby nie olbrzymia emigracya za oceany, wywołana właśnie zbrojnością i ciężarami, których ona wymaga. Tak Niemcy swą nadmierną zbrojnością siebie wciąż wzmacniają, a osłabiają wszystkich innych, oczywiście w celach zaborczych, które mogą nie mieć kresu. Pod adresem Niemiec wypowiedziano tedy w angielskiej izbie gmin dużo cierpkich uwag.

Minister spraw zagranicznych p. Edward Grey zaprotestował przeciw tym wszystkim uwagom, nazwał je niesłusznemi, a podejrzywanie Niemiec o to, że zbrojnością niejako duszą sąsiadów, aby ich z czasem połknąć, za posądzenie ubliżające. A co do rozbrojenia, to minister oświadczył, że rząd uważa je za konieczne z każdego względu, za cel cywilizacyjny, za ekonomiczny ratunek od grożącej Europie ruiny, za zadanie, do którego z pewnością każdy rząd chętnie przyłoży rękę.

Uchwalono tedy polecić rządowi, żeby na konferencyi pokojowej, która w tym roku miała się zebrać w Hadze, wystąpił z wnioskiem o częściowe zmniejszenie zbrojności w każdem europejskiem państwie podług jakiegoś proporcyonalnego stosunku. Bezwzględnie wszystkie państwa mogą być mniej obciążone wydatkami na militaryzm, a względnie mogą mieć taką moc orężną, jaką posiadają teraz. Tę rezolucyę rząd przyjął.

Z zadowoleniem przyjęto ją wszędzie, oprócz Niemiec. Tam jedni podnieśli, że jakże cesarstwo może myśleć o rozbrojeniu, skoro rozprawa w angielskiej izbie gmin wskazuje, jak bardzo niemiecka pomyślność jest solą w oczach sąsiadów? Wiadomo, że silnych się nie lubi, więc też i Niemcy są narażone na ogólną zawiść, która się nie porywa do czynów jedynie dlatego, że wszelkie zapędy wstrzymuje pięść opancerzona. Niech ona się zmniejszy, wnet z łańcuchów zerwą się wszystkie zawiści. Inni wystąpili z teoryą, że państwa, leżące na krawędziach Europy, a więc takie, które mają niektóre granice niedostępne dla ataków, mogą się częściowo rozbroić, natomiast państwa, zmuszone do militarnego pogotowia na wszystkich możliwych frontach, muszą posiadać większe militarne zasoby. Do tej drugiej kategoryi państw należą Niemcy. Tej teoryi można dużo zarzucić. Jest ona tylko paradoksem. Bo właściwie nie ma już w Europie państw, którychby choć jedna granica była zabezpieczona od ataku. Niedawno Rosya miała swój wschód zabezpieczony; teraz już tam musi mieć się na baczności. Wprawdzie jeszcze od północy jest bezpieczna, ale też tam ona istnieje tylko nominalnie; sama z tej strony nie może nikogo zaczepić. Wszystkie inne państwa muszą być zewsząd przygotowane na atak. To — jedno odparcie niemieckiej teoryi, a drugie tkwi w argumencie, że są przecież sojusze, które lepiej od wojska zabezpieczają od napadu ze wszystkich stron jednocześnie. Odezwał się w Niemczech tylko jeden głos, który winę nieufności, jaką wzbudza polityka berlińska, przypisał postępowaniu samych Niemców. Mianowicie liga zwolenników pokoju, wyrażając ubolewanie, że w parlamencie angielskim tak cierpko mówiono o Niemczech, dodała jednak, że ustawiczne wymachiwanie szabelką przez pangermański związek popierania floty i kolonialnych zdobyczy musiało wzbudzić zagranicą obawy, trudne do wytępienia.

Rezolucya londyńskiej izby gmin, wzywająca rząd, aby na konferencyi pokojowej w Hadze wystąpił z wnioskiem o powolne zmniejszanie zbrojności, oraz przyjęcie przez rząd tej rezolucyi sprawiło to, że rząd berliński poczynił zastrzeżenia przeciw owej konferencyi. Potrzebna tedy znowu wymiana zdań między gabinetami co do programu narad w Hadze i oto w rezultacie odroczono drugą konferencyę pokojową do końca maja roku przyszłego, o czem wczoraj doniósł telegram.

Korespondencye.

Wiedeń 21 maja.

(*List pasterski X. kardynała Gruschy przeciw stowarzyszeniu „Freie Schule". Propozycye kompromisowe ks. Hohenlohego. Upaństwowienie kolei Północnej. Dwie wystawy. Konkurencya ekwipaży.*)

(y). Sędziwy arcypasterz archidyecezyi wiedeńskiej X. kardynał Gruscha wydał właśnie bardzo piękny list pasterski, w którym wzywa wiernych, ażeby wszystkimi sposobami przeciwdziałali niesłychanie zgubnej działalności stowarzyszenia „Freie Schule", na czele którego stoi, jak wiadomo, wysoki funkcyonaryusz państwowy, radzca dworu w Trybunale administracyjnym, bar. Hock. Ostatnia konferencya biskupów austryackich żywo zajmowała się destrukcyjną działalnością tego stowarzyszenia, równie jak i agitacyą wrogów Kościoła, przypuszczających ataki na świętość związku rodzinnego i na sakramentalny charakter małżeństwa, i doszła do konkluzyi, że z tej strony grozi Kościołowi badzo poważne niebezpieczeństwo, to też obowiązkiem wszystkich dobrych katolików jest wystąpić do walki z tymi wrogami. Stowarzyszenie „Freie Schule" wzięło sobie za zadanie odebrać szkołom publicznym ostatnie resztki charakteru chrześcijańskiego, ponsuwać krucyfiksy z sal szkolnych, znieść naukę religii i wszelkie ćwiczenia religijne i odebrać szkole jej pierwsze i najważniejsze powołanie wychowywania młodzieży w duchu moralno-religijnym. Niestety — zwraca uwagę X. kardynał w swym liście pasterskim — znalazło się sporo wysoko postawionych osób, przedstawicieli nauki, członków reprezentacyi gminnych, a nawet i parlamentu, którzy przystąpili do tego stowarzyszenia i popierają jego niegodziwe cele. Owóż należy katolikom jak najrychlej zorganizować obronę, na stowarzyszenie bezbożne odpowiedzieć założeniem stowarzyszenia, przejętego duchem chrześcijańskim, na zgromadzenia wrogów religii odpowiadać urządzaniem zgromadzeń przeciwnych, ich petycyom przeciwstawiać petycye ludności szczerze katolickiej, przez zakładanie poczciwych pism zwalczać prasę bezbożną, przedewszystkiem zaś brać udział w wyborach do wszystkich ciał reprezentacyjnych i oddawać swe głosy tylko takim kandydatom, którzy otwarcie staną pod sztandarem katolickim. W końcu zwraca się książę Kościoła do chrześcijańskich żon i matek, ażeby w swoim zakresie przeciwdziałały niszczycielskiej robocie stowarzyszenia „Freie Schule" przez nakłanianie swych mężów i synów do energicznej walki przeciw temu związkowi i przez popieranie religijno-moralnego wychowania dziatwy.

Dzisiejsze dzienniki donoszą, że książę Hohenlohe przygotował już ostateczne propozycye kompromisu w sprawie reformy wyborczej. A mianowicie liczba mandatów galicyjskich powiększona być ma o 14, z 88 na 102, Czechom dodane zostaną dwa nowe mandaty, skutkiem czego będą oni mieli w nowej Izbie 101 posłów, również dwa mandaty dodane zostaną Włochom, liczba zaś mandatów niemieckich powiększona zostanie o 16, z 205 na 221. W razie przyjęcia tej propozycyi składałby się nowy parlament z 489 posłów. Blok słowiański liczyłby w nim 246, a niemiecko romański 243 posłów (tj. 221 Niemców, 18 Włochów i 4 Rumunów).

W sprawie upaństwowienia kolei Północnej poczynił rząd już kroki wstępne, aby przedłużyć termin, do którego odnośny układ musi być zatwierdzony przez parlament, a który, jak wiadomo, ustanowiony został na 30 czerwca. Rada zawiadowcza kolei Północnej zwołała już była na 19 czerwca walne zgromadzenie akcyonaryuszy, ale skutkiem przedstawienia rządu odroczyła je do 27 czerwca. Jeżeli do tego czasu rząd będzie miał pewność, że czy to w ciągu lata, czy też w jesieni Rada państwa zatwierdzi układ, zawarty między gabinetem bar. Gautscha a pełnomocnikami kolei Północnej w sprawie jej wykupna, w takim razie walnemu zgromadzeniu akcyonaryuszy w dniu 27 czerwca przedłożony zostanie do uchwały wniosek o przedłużenie terminu ważności umowy na dwa, trzy lub nawet i sześć miesięcy, jeżeli natomiast nie będzie nadziei pozyskania dla tej sprawy większości w parlamencie, w takim razie upadnie ona sama przez się, co byłoby wprost nie do darowania.

W Praterze odbywają się obecnie dwie wystawy, a mianowicie zakrojona na wielkie rozmiary wystawa hygieniczna, tudzież peryodyczna wystawa koni, połączona ze specyalną wystawą sportową, obejmującą powozy, wyroby rymarskie i siodlarskie itp. Koni wystawiono przeszło dwieście. Jedno z najpoczestniejszych miejsc na wystawie zajmuje stadnina bar. Romaszkana z Horodenki, która wystawiła cztery wspaniałe ogiery rozpłodowe. Prześliczną parę koni powozowych wystawił także p. Mikołaj Łukasiewicz.

W związku z tą wystawą odbyła się wczoraj konkurencya rozmaitego rodzaju zaprzęgów, która w wysokim stopniu zainteresowała nietylko koła sportowe, ale i szerokie warstwy publiczności. Najbardziej zajmującym punktem całego tego turnieju był popis zaprzęgów, powożonych przez damy. Pierwszą nagrodę otrzymała hrabina Julia Boos-Waldeck, drugą pani Alicya Grimmerowa, trzecią baronówna Walentyna Rotszyldówna, czwartą pani Klementyna Angetoyanus. — Cztery nagrody wyznaczono także dla fiakrów, a ubiegało się o nie 21 współzawodników.

Zanotować wreszcie godzi się jeszcze jeden wypadek z dziedziny sportowej a mianowicie otwarcie stałej giełdy psiej. Pomieszczono ją w jednym z domów w Praterze, a odbywa się ona w porze między godziną 3 a 5 popołudniu. Od godziny 3 do $\frac{1}{2}$ do 4 odbywają się oględziny weterynarskie przyprowadzonych psów, a okazy, uznane za zdatne do „transakcyi giełdowych", wpuszczane zostają do sali, gdzie odbywa się handel. Trwa on godzinę, od 4 do 5-tej.

Ogólne zebranie

syndykatu Towarzystw rolniczych w Krakowie.

Dnia 17 maja b. r. odbyło się w sali Rady powiatowej krakowskiej o godzinie 10 przed południem ogólne zebranie Syndykatu Towarzystw rolniczych, Stowarzyszenia zarejestr. z ograniczoną poręką, zawiązanego przed rokiem.

Zebranie wobec licznie zgromadzonych członków zagaił Prezes stowarzyszenia p. Henryk Dolański z Radłowa następującą przemową:

Szanowni Panowie!

Gdy w styczniu roku zeszłego zgromadziliśmy się w tej sali celem uchwalenia statutu Syndykatu Towarzystw rolniczych i zawiązania naszego stowarzyszenia, wtedy niejednemu z obecnych, a wyznaję, że do tych i ja się zaliczałem, nasuwały się poważne obawy i wątpliwości, czy przystępując do działania z tak szczupłym funduszem, będziemy w możności sprostać postawionemu sobie zadaniu. Bo, proszę Panów, przyjmowaliśmy dział handlowy Wieliczki, którego ogólny obrót kasowy w roku 1904 doszedł do poważnej, stosunkowo cyfry 4,560.000 koron; przyjmowaliśmy ten Dział handlowy z tą myślą, że trzeba nam działalność rozszerzyć i dążyć do tego, aby Syndykat Towarzystw rolniczych stał się instytucyą handlową centralną dla stowarzyszeń i rolników kraju całego, a działalność taką, na szerszą zakrojoną rozmiary, rozpoczynaliśmy z kapitałem na udziały subskrybowanym w wysokości zaledwie 63.000 koron.

Dziś, otwierając obrady tego pierwszego po rozpoczęciu działalności ogólnego Zgromadzenia członków Syndykatu, jestem w tem przyjemnem położeniu, że mogę podać do wiadomości Szanownych Panów, iż te nasze obawy i wątpliwości co do możliwości osiągnięcia pomyślnego wyniku, obecnie miejsca już mieć nie powinny, przebyliśmy bowiem szczęśliwie ten pierwszy rok pracy, najtrudniejszy zawsze dla każdej nowo powstającej instytucyi — przebyliśmy rok ten nietylko bez strat i zawodów — potrafiliśmy nietylko zadość uczynić wszelkim przez Syndykat nasz przyjętym zobowiązaniom, ale nadto zwiększyliśmy znacznie obroty handlowe, tak, że już w pierwszym roku ogólny obrót książkowy Syndykatu wynosił przeszło 21,000.000 koron i mimo kosztów przeniesienia Działu handlowego z Wieliczki i urządzenia biur Syndykatu w Krakowie, Rada Nadzorcza była w możności przyznać członkom zwroty targowe w ogólnej sumie 14.410 koron, oprócz rabatów z góry udzielonych, i wypłacić Towarzystwom rolniczym okręgowym i należącym do Syndykatu innym Stowarzyszeniom handlowym 2% prowizyi agenta, a obecnie przedłożonym Szanownym Panom zostanie wniosek Rady nadzorczej co do rozdziału czystego zysku z roku 1905, kwotę K 14.579 wynoszącego, który to rezultat pracy naszej przy tak skromnych funduszach własnych, a w czasie zaledwie 9 miesięcy osiągnięty, jako bardzo pomyślny uważać należy.

---

60)

Tragedya w Glinianach

Legenda historyczna z XIV wieku

na starych szpargałach oparta

opowiedział

Jan Ogiński Kontrymowicz.

(Ciąg dalszy).

Na środku, wznosiła się w postaci obeliska, biała marmurowa fontanna, wyrzucająca z siebie strumienie wody do basenu ze srebrnej grubej blachy, ozdobionego rzeźbami, po którym pluskały się drobne rybki, a bujna zieleń kwiatów wodnych okrywała brzegi.

W komnacie tej znajdował się tylko jeden człowiek — mężczyzna pięknego wzrostu w sile wieku. Ubiór jego cały z aksamitów i jedwabiu, błyszczał haftami ze złota i drogich kamieni, u pasa miał zawieszony mały weneoki sztylet, oprawny w złoto, a wysadzany rubinami, na piersi spadał mu bogaty, gruby, złoty łańcuch, ozdoba rycerska owych czasów. Rysy mężczyzny były piękne, ale niepomierna duma, odbijająca się w każdym rzucie oka, odpychała od niego; włosy w obfitych lokach spadały na ramiona i nadawały twarzy wyraz męzki i stanowczy.

W chwili kiedy królowa wchodziła do rotundy, człowiek ten spoczywał swobodnie na jednej z sof, zasłanej poduszkami i zdawał się głęboko zamyślony.

Elżbieta uśmiechnięta zbliżyła się doń na palcach, ale kiedy szelest jej sukni odbił się o ucho mężczyzny, śpiesznie podniósł się z sofy i ruchem pełnym wdzięku złożył głęboki ukłon.

Kobieta z zachwytem spoglądała na pięknego mężczyznę, nareszcie wyciągnęła do niego rękę, dając mu ją do ucałowania. Ręka była mała i wypieszczona, ale niestety, jeden tylko palec duży trzymał się na niej, cztery palce mniejsze były zupełnie odrąbane, pozostały tylko po nich cztery kłyki, które sterczały jak sęki po obciętych gałęziach.

Elżbieta usiadła na sofie, wskazując stołek gościowi.

Na twarzy mężczyzny malował się prawdziwy czy udany zachwyt. Ucałowawszy jej rękę teraz wzrok swój pełen czułości utopił w jej pięknej twarzy i głosem słodkim, melodyjnym wyszeptał:

— Widząc cię w tym majestacie pani, myślę, że bogini piękności zstąpiła z Olimpu na ziemię i sądzę, że w tej chwili Wenus z zazdrości chmurzy swój wzrok.

— Czy nie obawiasz się, panie kanclerzu, obrazić Wenus, porównywając ją z ziemianką? — zapytała śmiejąc się.

— Bo widzę ziemiankę, która zaćmiewa swoją pięknością wszystkie boginie Olimpu.

— Więc na prawdę nie wyglądam jeszcze tak źle?

— Co za pytanie, moja królowo? czyliż nie czytasz w oczach wszystkich tego uwielbienia, które tylko doskonałość wzbudzić może?

— A czy to dlatego starasz się w Awinjonie u Grzegorza XI-go o uwolnienie się od godności duchownej, żeby módz swobodnie wypowiadać swoje wrażenia?

Na chwilę twarz Zawiszy, gdyż to był on, pokryła się lekką chmurą.

— Skąd ona może wiedzieć o tem? — zapytywał sam siebie. — Rokowania były prowadzone w największym sekrecie, jeden tylko stary ojciec Dobiesław wiedział o tym śmiałym jego planie, a ten nie zdradziłby jego tajemnicy. Widząc jednak, że plany jego nie dadzą się już ukryć, odpowiedział:

— Czy moja królowa miałaby mi to za złe, gdybym oblókłszy się bez powołania w sutannę, usiłował zamienić ją teraz na zbroję rycerza?

— Nie, ale w jakim celu tego pragniesz?

— Już odpowiedziałem na to pytanie, mówiąc: że więcej się czuję rycerzem, niż xiędzem!

— I zapewne rycerz wkrótceby się ożenił?

— Tak, jeżeliby gwiazda na mojem niebie, do której się modlę, raczyła się zniżyć aż do mnie.

— Ależ ty jesteś niepoprawnym marzycielem, mój przyjacielu; gwiazda, na którąś obrócił oczy, może oświecać twoją drogę swoim blaskiem, ale nigdy nie zejdzie z widnokręgu, ona ma inne przeznaczenie i temu ulegać musi.

Niedostrzegalny uśmiech przebiegł po licu Zawiszy. Ta kobieta sądziła się jedynym celem jego pragnień. Wszelako na twarzy jego niepodobna było doczytać się prawdziwej myśli — ujął z uszanowaniem rękę królowej, złożył na niej pocałunek i mówił:

— Niestety, pani! jestem szaleńcem, jak to słusznie przed chwilą powiedziałaś. Pragnienia moje sięgają tak wysoko, że tylko nadludzka dobroć twoja może mi je przebaczyć.

To mówiąc, Zawisza spóścił smutnie głowę na piersi, i zaledwie dosłyszalnym szeptem dokończył:

— Ta sutanna pali mnie jak suknia Dejaniry, dopomóż mi pani zrzucić ją... Lepiej być dobrym rycerzem niż złym duchownym.

— Dobrze — odrzekła zamyślona królowa — dołożę starań, użyję mego wpływu na Ludwika i postaram się, że wyszle poselstwo do Awiujonu.

— Dzięki ci pani za twą dobroć! stokroć dzięki.

— A więc na teraz dajmy pokój tej materyi, a pomówmy o sprawach państwa. Czy wyrok córkom Kazimierza doręczony? Biedne dziewczyny, żal mi ich szczerze.

— Konieczność państwa wymaga tej ofiary; w tej chwili córki Kazimierza znajdują się w węgierskim zamku Vilmos i jestem pewny, że w tych dniach doręczono im już wyrok, który powstrzyma Anusię od szalonych nadziei zasiadania kiedykolwiek na tronie Piastów.

— Cóż dalej z niemi zrobimy?

— Annę wydamy za hrabiego Wilhelma Cylejskiego, pozyskamy w nim dzielnego stronnika, a człowiek to tępego umysłu, oddany tylko rozkoszom cielesnym; nigdy on nie sięgnie po koronę dla swojej żony.

— Ale jeżeli ta dumna kobieta nim owładnie i pokieruje nim?

— Możemy o to być spokojni. Wilhelm nigdy nie pozyska żadnych stronników w Polsce i pierwej zapije się, nim mu przyjdzie ochota wsiąść na koń i uganiać się za berłem, jak to czynił twój ojciec królowo. Anna zostawszy hrabiną Cylejską, utraci wszelkie sympatye w kraju.

— A jeżeli się ona będzie stanowczo opierać temu małżeństwu?

— Złamiemy jej upór, lub ją złamiemy. To postanowione.

— Biedna Anusia.... Ale zostaje jeszcze Jadzia...

— To dziecko jeszcze — odrzekł chytrze Zawisza.

— Wiecznie niem nie będzie. Czy i względem niej już coś postanowiono?

Zawisza zachłysnął się w odpowiedzi, ale nareszcie rzekł:

— Jeszcze nie. Czas najlepszy doradzca, on rozstrzygnie o jej losie.

— Sądzę, że jej ciche i łagodne usposobienie — rzekła Elżbieta — wymaga spokojnej egzystencyi. Dla niej klasztór będzie najwłaściwszem miejscem schronienia; dlatego więc pisałam do przełożonej klasztoru w Krakowie, ażeby ją przyjęła do nowicyatu i jak tylko będziemy mogli, najprędzej odeszlemy ją tam.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Że takim wynikiem pracy pochwalić się dziś możemy, to mamy do zawdzięczenia przedewszystkiem Towarzystwu rolniczemu w Wieliczce, a w pierwszym rzędzie czcigodnemu długoletniemu Prezesowi tego Towarzystwa p. Maryanowi Dydyńskiemu, który będąc inicyatorem działu handlowego Wieliczki, wytrwałą swoją kilkunastoletnią pracą wskazał nam kierunek i drogę, po której postępując, mogliśmy młodą naszą instytucyę od niepowodzeń i zawodów ochronić. Ale w Wieliczce, proszę panów, mamy nietylko dany nam przykład do zawdzięczenia, Wieliczka odstąpiła nam bowiem klientelę swoją i wyrobione już stosunki handlowe, odstąpiła nam także swoich wyszkolonych już urzędników i kierownika Działu handlowego, którzy z całym zapałem i gorliwością pracę swoją i doświadczenie dla dobra Syndykatu oddali. Wieliczka dostarczyła nam wreszcie tak potrzebnego Syndykatowi kapitału, biorąc udział w sumie 20.000 koron, i udzielając nam 30.000 koron pożyczki.

Do osiągnięcia pomyślnego wyniku pracy w tych trudnych początkach dopomogły nam bardzo zaciągnięte przez Radę nadzorczą pożyczki, a to 60.000 koron od Wydziału krajowego i 100.000 koron z Towarzystwa Wzajemnych ubezpieczeń. Z pomocą uzyskanych w ten sposób funduszów, byliśmy w możności nie żądać od fabryk i dostawców zwłoki, ani ulg w wypłacie za dostarczone Syndykatowi artykuły, a wszelkie rachunki i zobowiązania punktualnie wyrównane zostały, co wpływa nader dodatnio na układ cen przy nowych transakcyach, nadto Rada nadzorcza była w możności ułatwić swoim klientom zapłatę za pobrane od Syndykatu towary i w tym kierunku staraliśmy się zawsze uwzględniać życzenia członków, o ile tylko bezpieczeństwo naszej instytucyi, za które Rada nadzorcza jest odpowiedzialną, na to pozwalało. Bank krajowy wspierał bardzo wydatnie Syndykat kredytem udzielanym na weksle, dzięki tej pomocy działalność Dyrekcyi naszego Wydziału wykonawczego znacznie ułatwioną została, tak, że dotychczas na żadne poważniejsze trudności z powodu braku gotówki przy rozwiklaniu tak licznych i znacznych transakcyi nie natrafiliśmy. Oprócz poparcia Syndykatu udzielaniem kredytu, Bank krajowy na mocy uchwały swojej Rady nadzorczej oświadczył gotowość przystąpienia na członka Syndykatu Towarzystw rolniczych z udziałem 20.000 koron, przystąpienie to jednak czyniąc zawisłem od zebrania wpierw przez Syndykat udziałów w sumie 100,000 koron. Niestety, proszę Panów, warunku tego Rada nadzorcza dotychczas wypełnić nie była w możności, mimo bowiem licznych odezw i zaproszeń do przystępowania do Syndykatu, po całym kraju rozesłanych i mimo gorliwych starań naszych, zebraliśmy do końca roku 1905 zaledwie 93.400 koron udziałami, a i do dnia dzisiejszego 100.000 koron wpłaconych udziałów pochwalić się jeszcze nie możemy.

To tak niedostateczne poparcie Syndykatu przez sfery rolnicze przykre rzeczywiście sprawia wrażenie, bo przecież, proszę Panów, Syndykat nasz nie jest instytucyą na zysk przedsiębiorstwa obliczoną, pracować mamy wyłącznie dla dobra członków naszego stowarzyszenia, ułatwiając kupno i sprzedaż wszelkich artykułów gospodarczych na jak najkorzystniejszych dla klientów warunkach, więc też i wydatniejszego poparcia spodziewać się i domagać od rolników kraju całego mamy chyba prawo.

Śmiem twierdzić, że Syndykat Towarzystw rolniczych już w tym pierwszym roku istnienia zadanie swoje spełniał należycie, sprawozdanie Związku Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, które Panom dziś odczytanem zostanie, stwierdza na podstawie przeprowadzonych lustracyi, że Syndykat zadowalnia się zyskiem handlowym 4 — 7½% wynoszącym, podczas gdy wszyscy inni w kraju naszym pośrednicy handlowi 15 — 40% zarabiają dla siebie. Wynika więc z tego, że Syndykat Towarzystw rolniczych jest instytucyą handlową w kraju naszym najtaniej pracującą, zatem jako taki powinien syndykat cieszyć się poparciem ogółu sfer rolniczych, tembardziej, że syndykat nie posiada kapitału obrotowego i dla zaspokojenia interesie własnym powinny dostarczyć nam udziałami swymi kapitałów w takiej wysokości, by działalność Syndykatu opierała się na funduszach własnych, a nie tylko na kredycie, i aby w ten sposób Syndykat mógł pracować jeszcze taniej z większą jeszcze dla członków i rolnictwa całego kraju korzyścią.

A z tem wszystkiem wydatniejszego poparcia Syndykat zwraca się tem śmielej do Szanownych Panów, że, jak to przekonać się łatwo, znaczna część członków Syndykatu z pośród sfer niskich udziałów nie mogła już w tym pierwszym roku korzystać w całej pełni ze świadczeń towarowych przez Radę nadzorczą przyznanych i skutkiem tego wielu członków, a także i niektóre Towarzystwa okręgowe znaczne, bo nawet po kilkaset koron wynoszące ubytki w zwrotach towarowych ponoszą.

Smutny fakt niedostatecznego finansowego poparcia Syndykatu przez sfery rolnicze, zniewolił Radę nadzorczą do starania się o pomoc władz państwowych i krajowych — niestety starania te mimo gorliwego poparcia przez radcę dworu Struszkiewicza dotychczas pomyślnego skutku nie odniosły.

Ministerstwo rolnictwa wprawdzie wita przychylnie zawiązanie naszego stowarzyszenia, udzielenie jednak subwencyi uzależnił od subwencyonowania przez kraj, od przyjęcia Syndykatu pod opiekę Patronatu przy Wydziale krajowym i od zmiany statutu naszego. Sejm zaś skutkiem podania wniesionego przez Komitet c. k. Towarzystwa rolniczego przyznał syndykatowi 1.000 koron rocznej subwencyi. Kwota tak mała żadną pomocą dla Syndykatu być nie może, to też Rada nadzorcza postanowiła przekazać subwencyę tę Komitetowi Towarzystwa rolniczego na utworzenie posady instruktora handlowego dla Towarzystw okręgowych, a w ten sposób kwota ta pożyteczniej użytą zostanie. Komitet Towarzystwa rolniczego wdrożył już bowiem rokowania celem organizowania przy Towarzystwach okręgowych Spółek handlowych zarejestrowanych, których dalszem zadaniem będzie tworzenie mniejszych lokalnych Spółek, a w akcyi takiej pomoc fachowa instruktora handlowego jest konieczna.

Gdy akcya ta wyda już owoce i gdy powstaną w kraju Spółki handlowe, a w powodzenie tej akcyi wątpić nie ma powodu, gdyż mamy już w kraju takie Spółki handlowe, jak np. włościańska spółka w Zasowie, która rozwija się świetnie i wzorem dla innych być może, natenczas, proszę Panów, Syndykat Towarzystw rolniczych będzie mógł cel swój w zupełności osiągnąć, będzie mógł oprzeć działalność swoją na tych Spółkach handlowych, okręgowych i lokalnych i wtedy jako instytucya handlowa centralna będzie mógł Syndykat oddać wielkie bardzo usługi wszystkim warstwom rolniczym. Na drodze tej pierwszy krok zrobiony, gdyż na mocy zawartego z Zarządem głównym „Kółek rolniczych“ układu, Syndykat nasz dostarcza już w roku bieżącym nawozów sztucznych i nasion dla Kółek rolniczych kraju całego.

Starania Rady nadzorczej o przyjęcie Syndykatu pod opiekę Patronatu przy Wydziale krajowym nie odniosły również skutku pożądanego. Patronat odmówił przyjęcia Syndykatu, motywując odmowę głównie wadliwością statutu naszego, a gdy statut Syndykatu spotkał się także z zarzutami Związku Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, do którego przystąpiliśmy, przeto Rada nadzorcza postanowiła zaproponować Szanownym Panom zmianę statutu i dlatego sprawa ta na porządku dziennym dzisiejszego Zgromadzenia zamieszczoną została.

Bliższe szczegóły działalnoci Syndykatu podane zostaną do wiadomości Szanownych Panów w sprawozdaniu Dyrekcyi.

Kończąc przemówienie moje, niech mi wolno będzie wyrazić nadzieję, że gorliwa i przezorna praca Zarządu Syndykatu przekona wkrótce ogół rolników o pożyteczności instytucyi naszej, która dla dobra sfer rolniczych do życia powołana, daje członkom swoim i klientom najlepszą rękojmię rzetelnej dostawy potrzebnych w gospodarstwie artykułów i chroni ich od wyzysku i przykrych często zawodów.

Nie wątpię, że czas już niedaleki, kiedy potrzeba stowarzyszania się i ułatwiania sobie na tej drodze korzystnego nietylko zakupna, ale także i korzystnego zbytu produktów rolniczych lepiej przez ogół rolników w kraju naszym odczutą i zrozumianą zostanie i że wtedy syndykat Towarzystw rolniczych, opierając się o szerokie warstwy rolnicze, których zaufaniem szczycić się powinien, o własnych siłach działalność swoją rozwijać będzie i w tych tak ciężkich dla rolnictwa czasach bardzo poważne usługi odda krajowi całemu.

A że daną nam została możność tej tak pożytecznej dla rolnictwa i kraju całego pracy, to wdzięczność i podziękowanie wyrazić winniśmy Komitetowi Towarzystwa rolniczego, a przedewszystkiem Szanownemu Prezesowi Zdzisławowi hr. Tarnowskiemu tak za wzięcie inicyatywy w powołaniu do życia naszej instytucyi, jak za życzliwą i wydatną opiekę, jaką od początku istnienia Syndykat nasz otoczył, a o dalsze także popieranie naszego stowarzyszenia gorąco prosimy.“

Dyrektor Syndykatu p. Stefan Konopka przedłożył sprawozdanie z czynności Dyrekcyi za rok 1905, z którego najważniejsze daty przedstawiają się następująco:

Syndykat liczył z końcem roku 1905 członków 188 z udziałami na K. 93,400. Pomimo trudności, jakie tak szczupły kapitał przy prowadzeniu rozległego interesu nastręczał, pomimo wielu trudności technicznych, jak np. brak odpowiednich magazynów i szczupły personal biurowy, ogólny obrót biiansowy doszedł do

cyfry	K.	21,400.338.12 h.
obrót kasowy wynosił	„	4,122.148.74 „
„ na rachunku magazynu	„	653.278.74 „
„ „ „ maszyn	„	330.638.23 „
„ „ „ nawozów	„	882.344.66 „
„ „ „ paszy	„	1,351.678.20 „
„ „ „ węgli	„	80.561.71 „
„ „ „ komisowej sprzedaży zboża i spirytusu	K.	1,835.055.90 h.

reszta przypada na rachunek weksli, kapitału udziałowego, rachunku korespondentów i pożyczek.

Wszystkie działy artykułów sprzedaży rozwijały się bardzo pomyślnie, jak wskazują wymienione obroty, a Syndykat odrazu w pierwszym roku zdobył sobie jako firma handlowa artykułów rolniczych pierwszorzędne stanowisko.

Niemniej zapoczątkowaną akcyę pośrednictwa przy sprzedaży zboża i spirytusu na podstawie udzielanych z góry zaliczek za opłatą 5—6% zależnie od bankowej stopy procentowej, uważać należy jako poważny krok naprzód, umożliwiający rolnikom pozyskanie gotówki doraźnie, a sprzedaż produktu w czasie dobrej konjunktury po cenie możliwie najlepszej przy równoczesnem wyeliminowaniu drugiego pośrednictwa spekulacyjnego. Zwracano przytem baczną uwagę, aby wszystkie dostarczane przez Syndykat towary odpowiadały pod względem jakości wymogom stacyi doświadczalnych i posiadały zalety największej użytkowości, która w wielu domach handlowych ze względów konkurencyjnych dużo pozostawia do życzenia, narażając rolników na straty.

Sprawozdanie zaznacza dobitnie charakter współdzielczy instytucyi, skutkiem czego wszystkie zyski, jakie z końcem roku pozostają, rozdzielane są po wypłaceniu statutem zawarowanej dywidendy i udotowaniu funduszu rezerwowego pomiędzy członków w miarę wysokości dokonanych transakcyi, lecz i w proporcyi do wpłaconych udziałów.

Fundusz rezerwowy, składający się z wpisowego, oraz części zysków (najmniej 15%) jest wycofany z obiegu i służy na zabezpieczenie ewentualnych strat. Zasada taka, złączona z postanowieniem nieodbiegania od cen rynku targowego, omijaniem wytwarzania sztucznych fluktuacyi cen jest silną podwaliną associacyi rolniczej. Usuwając pośrednictwo, na zysk obliczone, jest dobrodziejstwem dla rolnika i wytwórcy, tak jeden bowiem jak i drugi ma prawo do stowarzyszenia należeć, a pośrednictwo kosztuje go tylko tyle, ile wynoszą rzeczywiste koszta administracyjne, zresztą cały zysk odbiera w przynależnej mu części w końcu roku. Praktycznie rzecz ta przedstawiła się w roku 1905 następująco:

Wprost z faktur odpisano członkom tytułem opustów . .	K. 19.932
przyznano obniżkę	„ 5.900
wypłacono tytułem prowizyi agenta Towarzystwom roln.	„ 2.766
wreszcie jako 2% zwrot targowy wypłacono . . .	„ 9.320
Ogółem	K. 37.108

Czysty zaś zysk przedstawia się w kwocie K. 14.578·97 — co, jak na pierwszy rok istnienia stowarzyszenia i właściwie za trzy kwartały, gdyż biuro Syndykatu otwartem zostało dnia 1 kwietnia 1905 r., jest rezultatem pomyślnym i rokuje jak najlepsze nadzieje na przyszłość.

W dyskusyi nad sprawozdaniem Dyrekcyi zabierali głos pp. Władysław Żeleński, Baltaziński, oraz Piotr Treter, poczem sprawozdanie zostało przyjęte.

Z kolei odczytał zastępca dyrektora p. Józef Szafrański sprawozdanie Związku Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych we Lwowie z dokonanej lustracyi Syndykatu w dniu 13 i 14 listopada 1905 r. Podnosi ono zdrową zasadę organizacyi Syndykatu, należyty kierunek i system prowadzenia, natomiast wskazuje usterki statutowe, które należałoby usunąć.

Na wniosek p. Zdzisława Włodka, który imieniem Komisyi rewizyjnej przedłożył sprawozdanie z dokonanej rewizyi ksiąg, rachunków i skontrum zapasów magazynowych, udzielono Dyrekcyi absolutoryum z czynności za rok 1905.

Imieniem Rady nadzorczej przedstawił wiceprezes p. Karol Czecz projekt rozdziału czystego zysku. Tytułem dywidendy postanowiono w myśl statutu przyznać 4%, resztę zaś przeznaczyć do funduszu rezerwowego.

Po skonstatowaniu przez prezesa wymaganego statutem kompletu do powzięcia ważnych uchwał w sprawie zmiany statutu, przystąpiono do obrad nad tym przedmiotem. Na podstawie gruntownie opracowanego referatu przez p. Jana br. Konopkę, rozwinęła się szeroka dyskusya, w której zabierali głos pp. dr. Adam Jordan, Aleksander Dąmbski, dr. Adam Krzyżanowski, Zbigniew Horodyński, Karol Czecz, Jan hr. Tarnowski, Zdzisław hr. Tarnowski, Zdzisław Włodek, dr. Teodor Kosch, dr. Tadeusz Starzewski, Władysław Żeleński, Kazimierz Bzowski, oraz referent, poczem statut w nowem brzmieniu został przyjęty.

Z najważniejszych zmian w nowym statucie wypada podnieść ograniczenie działalności stowarzyszenia wyłącznie na członków, — przyznanie prawa głosowania członkom nawet z minimalnym udziałem kor. 100, — podniesienie maximum dywidendy udziałowej z 4% na 5%, — wreszcie przyznanie c. k. Galicyjskiemu Towarzystwu Gospodarczemu, oraz Zarządowi głównemu Towarzystwa Kółek rolniczych we Lwowie równorzędnego miejsca w Radzie nadzorczej z Komitetem c. k. Towarzystwa rolniczego w Krakowie, który dotychczas jedynie miał to prawo.

Po dokonaniu wyborów dwóch członków Rady nadzorczej na zasadzie nowego statutu w osobach pp. Aleksandra Dąmbskiego i Jana br. Konopki, prezes zamknął posiedzenie, a żegnając zebranych do roku przyszłego, zachęcał do wytrwałej pracy wspólnie z instytucyą, mającą jedynie dobro rolników na oku.

Wypadki we Francyi.

Paryż. Opozycyjne dzienniki bez ogródek przyznają, że stronnictwa ich poniosły klęskę, przechodzącą wogóle najgorsze obawy, i oświadczają, że zwycięstwo bloku oznacza przedewszystkiem zwycięstwo rewolucyjnych socyalistów. Radykalne i socyalistyczne dzienniki oświadczają, że Francya okazała w wyborach silną wolę utrzymania republikańskiej polityki i socyalnych reform. Jako bardzo charakterystyczny objaw upadku stronnictw, przeciwnych blokowi, ze szczególnem zadowoleniem podnoszą dzienniki republikańskie klęskę pułkownika Marchanda, kapitana Gujota i majora Drianda, oraz przywódzcy umiarkowanych republikanów Montebello, który poniósł klęskę w Rennes, gdzie przeszedł radykalny burmistrz. Nacyonalistyczni i umiarkowani kandydaci wszędzie przy ściślejszych wyborach upadli.

Otwarcie nowej sesyi Izby deputowanych nastąpi 1 czerwca. Wybór prezydyum odbędzie się na drugiem posiedzeniu. Kandydatem bloku na prezydenta jest Brisson.

Nîmes. Z okazyi wyborów do Izby deputowanych przyszło tu onegdaj wieczorem kilkakrotnie do bójek. Kilka osób jest rannych. W pewnej kawiarni wyrządzono wielkie szkody.

Paryż. W Brest, gdzie wybrano gorąco przez socyalistów zwalczanego prezydenta „żółtego syndykatu“, Bittry'ego, urządzono hałaśliwą demonstracyę przed redakcyą tamecznego umiarkowanego republikańskiego dziennika.

Wypadki w Rosyi.

Petersburg. *Nowoje Wremia* donosi, że stronnictwo kadetów postanowiło wziąć natychmiast pod obrady w dumie kwestyę agrarną. Sprawę tę postanowiono oddać komisyi z 33 członków. W radzie państwa postanowiono utworzyć także frakcyę „kadetów“.

Petersburg. Na wczorajszem posiedzeniu dumy zaproponował Polak Chrystowski podczas obrad nad interpelacyą do ministra spraw wewnętrznych, zainterpelowanie w sprawie niezliczonych aresztowań i banicyj, które nieustannie się powtarzają. (Oklaski).

Przed głosowaniem przemówił kontroler państwowy Schwanebach, który przemówił pierwszy z ministrów w dumie. Zaznaczył on, że minister spraw wewnętrznych chciał być obecnym podczas sformułowania interpelacyi i przybył o godzinie 3 popołudniu na posiedzenie, ale oddalił się, gdy dyskusya nad przedłożeniem komisyi bardzo się przeciągała. Obecnie interpelacya jest sformułowaną. Schwanebach uważa za swój obowiązek oświadczyć imieniem nieobecnego ministra, że przyjmuje do wiadomości interpelacyę i w ustawowym terminie otrzyma duma odpowiedź na nią. Nie przeczy, ani nie potwierdza faktów, w interpelacyi przedłożonych, przyjmuje je tylko do wiadomości. Duma przyjęła następnie jednomyślnie sformułowaną interpelacyę, poczem posiedzenie zamknięto.

Petersburg. Prezydent dumy otrzymał zawiadomienie, że deputacya adresowa nie może być przyjęta, gdyż tego rodzaju enuncyacye mają być doręczane carowi za pośrednictwem ministerstwa dworu. Takie samo zawiadomienie otrzymał prezydent rady państwa.

Petersburg. Wczorajsze posiedzenie dumy rozpoczęło się zamiast o godz. 11, dopiero o w pół do 1. Stronnictwa omawiały bardzo żywo odpowiedź, jaką otrzymał z dworu carskiego prezydent dumy.

Na posiedzeniu tem zwrócono uwagę, że loża ministrów była próżna, w loży rady państwa siedziało tylko 7 członków.

Prezydent Muromcew oświadczył, że prezydent ministrów Goremykin zawiadomił go pisemnie, że na jego ręce ma być złożony adres dumy i adres rady państwa wraz z najpoddańszym memoryałem.

Poseł Nowogrodcew z Jekaterynosławia uczynił wniosek, ażeby duma, wychodząc z zapatrywania, że znaczenie adresu do tronu polega na jego treści, a nie na sposobie wręczenia, przeszła do porządku dziennego i nie prowadziła dyskusyi nad kwestyą, nie naruszającą ani praw, ani znaczenia dumy. — Poseł Aladin z Simbirska dowodził, że zawsze tego rodzaju pisma wręczają deputacye. Naród będzie wiedział, komu zawdzięczać trudności, piętrzone przed dumą.

Poseł Kowalewski wykazywał na podstawie praktyki w Anglii i w Niemczech, że tego rodzaju wręczenia odbywają się bez uroczystości. Mówca prosił o przyjęcie wniosku. Poseł Nabokow podnosił różnicę pomiędzy innemi deputacyami, a deputacyą taką, jak dumy. Odmowa jej przyjęcia nie zmienia w niczem wartości adresu, o której stanowi jego treść, a nie forma. I ten mówca prosił o przyjęcie postawionego wniosku, który też uchwalono jednogłośnie.

Jeden z posłów zapytał następnie, kiedy przyjdzie na porządek dzienny projekt amnestyi — na co odpowiedział Nabokow, że takiego projektu nikt do tej pory nie wniósł.

Potem duma przeszła do dyskusyi nad weryfikacyą mandatów.

Petersburg. Hr. Witte zamierza wydawać wielki dziennik postępowy.

Petersburg. Do Petersburga przybył przedstawiciel Mendelsohna z Berlina dla rokowań w sprawie odroczenia spłaty rat od pożyczek.

Baku. W wyborach zwyciężyli muzułmanie. Stronnictwo kadetów z powodu zabójstwa jego kandydata Jakowlewa, postanowiło ogłosić nazwiska kandydatów dopiero w dniu wyborów i zwróciło się do namiestnika z prośbą, aby zabezpieczono życie obywateli i swobodę wyborów, w przeciwnym bowiem razie stronnictwo wyrzeknie się udziału. Namiestnik odmówił prośbie. Wykryto tu tajną drukarnię, w której przechowywano nabite bomby. Aresztowano w niej nieznanego młodzieńca. W Bałachanach znaleziono płonące na stosie zwłoki bez głowy. Stos był ułożony z pościeli i szmat w dość zaludnionem miejscu. Aresztowano jednego z persów, podejrzanego o tę zbrodnię. Około ogrodu miejskiego wystrzałem z rewolweru zabito jednego z miejscowych tatarów; sprawcy uciekli.

Strejki i look-outy.

Temeszwar. Celem poparcia żądań strejkujących murarzy rozpoczął się tu dziś strejk powszechny. Elektryczny tramwaj nie funkcyonuje.

Budapeszt. W Temeszwarze wskutek powszechnego strejku stoi w pogotowiu wojsko. Fabryki, w których pracują, strzeżone są przez wojsko.

Temeszwar. Murarze przyjęli ugodę. Strejk jednak tylko częściowo ukończony, ponieważ inni robotnicy strejkują dalej.

Serajewo. Przebieg strejku na prowincyi jest spokojny. Wczoraj ogłoszono także w Banialuce strejk generalny.

Frankfurt. Fabrykanci tutejsi postanowili wydalić wszystkich tych robotników, którzy zostali przyjęci za czternastodniowym wypowiedzeniem, ci zaś robotnicy, którzy są przyjęci za ośmiodniowem wypowiedzeniem, wydaleni zostaną w ciągu przyszłego tygodnia. Dyrekcya zakładów metalurgicznych „Germania“ wypowiedziała 6000 robotnikom posady z powodu braku obstalunków.

KRONIKA.

Lwów, 22 maja.

Nadprokuratorem państwa we Lwowie, w miejsce ś. p. Henryka Hayderera, ma zostać p. Alfred Hince, prezydent sądu obwodowego w Stryju.

Ślub. W kościele OO. Kapucynów w Krakowie odbył się w sobotę ślub panny Zofii Sokołowskiej z p. Stanisławem Morawetzem, urzędnikiem Tow. wzaj. ubezpieczeń w Krakowie.

Wystawa przemysłu budowlanego. W Krakowie powstała staraniem Towarzystwa Technicznego nowa instytucya, służąca w pierwszym rzędzie krajowemu przemysłowi budowlanemu. Jest nią nieustająca wystawa przemysłu budowlanego, a cel jej określa jasno i zwięźle pierwszy ustęp regulaminu, mówiący, że: „celem wystawy jest zaznajomienie kół technicznych, oraz publiczności z wytwórczością na wszelkich polach przemysłu budowlanego w kraju i ze wszelkimi nowymi wynalazkami, pomysłami i pracami z zakresu techniki i przemysłu“. Nasz przemysł budowlany powita życzliwie tę nową instytucyę, zbliżającą ją do konsumenta, najbardziej pożądanego, bo do technika. Zbliżenie to będzie tem żywsze, że wystawa znajdzie pomieszczenie w budującym się domu Towarzystwa Technicznego. Już na pierwszą pogłoskę o urządzeniu tej wystawy zgłosiło się wielu interesowanych do współudziału, tak, że uroczyste otwarcie jej przedstawi się okazale. Zarząd wystawy spoczął w doświadczonych rękach; stanowią go delegaci Towarzystwa Technicznego, pp.: prof. dr. Stanisław Anczyc, prof. Gustaw Steingraber, Józef Gorecki, inżynier Leonard Nitsch, delegaci Rady miasta Krakowa, pp.: inż. Edward Uderski i Piotr Kosobucki; kierownictwo objął p. inżynier Karol Rolle. Biuro wystawy rozpoczęło już pracę; rozsyła programy, regulaminy i cenniki. Wyjaśnień udziela personal biura w godzinach od 8 do 7 w lokalu Towarzystwa Technicznego, ul. Szczepańska l. 9 I. p.

Prezesem Rady powiatowej zbaraskiej wybrany został p. Ignacy Sochanik z Iwaszkowic, a wiceprezesem X. Zajączkowski ze Zbaraża.

Wójtem Zakopanego, w miejsce dr. Chramca, który, zrażony czynionemi mu przykrościami, zrezygnował z tej godności, wybrano Romualda Kuliga, właściciela hotelu „pod Giewontem“. Kandydaturę jego gorąco popierał dr. Januszewski, namiętny przeciwnik dr. Chramca.

Krwawa awantura na ulicach Krakowa. Wczoraj około 3-ciej popołudniu wyszedł z pewnej restauracyi, znajdującej się przy ul. Szewskiej w Krakowie, niejaki Józef Tender, mocno podchmielony i zaczął wyrabiać na ulicy awantury. Przechodzący policyant chciał go aresztować, lecz Tender stawił mu energiczny opór. Kiedy się szamotali, otoczyło ich w jednej chwili zbite koło przechodniów. W jakimś cywilizowanym kraju niewątpliwie dopomogliby oni policyantowi do zaaresztowania i usunięcia z ulicy awanturującego się pijanego człowieka, ale u nas, gdzie jeszcze panują półazyatyckie zwyczaje, stało się inaczej. Mianowicie kilka osób pośpieszyło na pomoc aresztowanemu i chciało go odbić. Widząc taką pomoc Tender nabrał jeszcze większej odwagi i począł bić policyanta. Wówczas policyant wydobył szablę i ciął go dwukrotnie, prócz tego zranił jeszcze Stanisława Jarosika, malarza pokojowego; Wojciecha Zaka i Jana Foltańskiego, którzy usiłowali Tendera odbić. Rannych odprowadzono na pogotowie ratunkowe, a następnie odwieziono ich do szpitala. Wszyscy są dość ciężko ranni. Na wiadomość o zajściu tem poczęły się gromadzić liczne tłumy publiczności na miejscu wypadku, około pogotowia ratunkowego i przed odwachem, dokąd wreszcie zdołał policyant doprowadzić aresztowanego. Kiedy tłumy te poczęły się burzyć, wysłano do rozpędzenia ich oddział policyantów konnych. Z tłumu poczęto rzucać na nich kamieniami. W ciągu kilku godzin zaaresztowano 58 osób za zbiegowisko, obrazę policyi itd. Zbiegowisko trwało prawie do godz. 10 wieczorem, dopiero ulewny deszcz, który, jak na zamówienie puścił się o tym czasie, rozpędził tłumy.

Aresztowano wczoraj na ulicy Miłkowskiego niejakiego p. Nowickiego, rzekomo słuchacza politechniki, poddanego rosyjskiego, który wiózł ze sobą w dorożce kilkadziesiąt rewolwerów. Przeprowadzono rewizyę u niego w domu, jakoteż w domu p. Weinfelda redaktora socyalistycznego czasopisma dla młodzieży *Promienia*. Policya nie chce opowiadać o rezultacie tych rewizyi, a jedynie dowiedzieliśmy się, iż istnieje podejrzenie jakoby aresztowany nabył owe rewolwery za pieniądze bojowej partyi socyalistycznej w Królestwie Polskiem.

Sprawca morderczego zamachu na życie proboszcza w Klimkówce, x. Wolskiego, został już aresztowany i odstawiony do sądu powiatowego w Rymanowie. Jest nim jakiś chłop z powiatu pilzneńskiego, Józef Multan, zbrodniarz zawodowy, który niedawno po odsiedzeniu kary wyszedł z Brygidek. Przyznał on się zaraz do winy, przyczem opowiedział, że miał w planie wykonać szereg takich zamachów na plebanie i dwory, „bo tam zawsze się coś znajdzie“. Na początek obrał sobie zupełnie przypadkowo x. Wolskiego, którego — jak opowiada — chciał najpierw zabić, a potem obrabować.

Ślub po francusku. W Wiel. Księstwie Poznańskiem odbył się niedawno ślub p. Ant. Kalksteinówny, córki ś. p. dyrektora Banku Ziemskiego, wielkiego i zasłużonego patryoty, z hr. Platerem z Litwy. Owóż z powodu tego ślubu rozpoczęła się namiętna paszkwilada w poznańskich pismach radykalnych na młodą parę, za to, że ślub odbył się po francusku, a nie po polsku. Pisma te nie wyjaśniają jednak, dlaczego ślub odbył się po francusku i przypuszczają, że chyba dlatego, iż młoda para chciała się popisać znajomością języka francuskiego. Owóż przypuszczenie to jest tak naiwne, iż może stać na równi chyba z mniemaniem Chińczyków, że zaćmienie słońca powstaje wskutek tego, że jakiś czarny potwór chce je pożreć.

Jeżeli jednak damy wyjaśnienie takie oto na przykład: że pan młody kolegował w szkołach lub na uniwersytecie we Francyi z jakimś młodym Francuzem, z nim się bardzo serdecznie zaprzyjaźnił i gdy on potem został xiędzem, uprosił go, aby on mu ślub dawał i przyjazną swą dłonią pobłogosławił jego związek, a że znowu panna młoda nie chciała brać nigdzie indziej ślubu jak tylko w kościółku rodzinnej swej wioski, wskutek czego powstała ta sytuacya, że xiądz Francuz dawał ślub polskiej parze w polskim kościele w Poznańskiem, to rzecz okaże się nietylko nie zbrodniczą, ale nawet pełną uroku i poezyi. Nie wiemy, czy ta hypoteza jest prawdziwą, bo nie znamy osobiście tej młodej pary, ale sądzimy, że nasze przypuszczenie jest z pewnością o wiele bliższem prawdy, aniżeli mniemanie radykałów poznańskich, że są jeszcze ludzie wśród warstw dystyngowanych naszego społeczeństwa, którzy z rzeczy tak pospolitej i tak powszechnej, jak znajomość języka francuskiego, mogą robić popis.

Z Towarzystwa Dzieciątka Jezus. Z nadesłanego nam przez komitet Towarzystwa „Dzieciątka Jezus“ sprawozdania z urządzonych w dniach 25 i 26 lutego i 1 marca przedstawień amatorskich na dochód tego Towarzystwa, dowiadujemy się, że czysty z nich dochód, po odtrąceniu wydatków za najem sali, kosztów oświetlenia, reżyseryi i rozszerzenia sceny, wynosił 6.953 koron 29 hal., który też został przelany do ogólnych funduszów tej humanitarnej instytucyi, ze wszech miar zasługującej na gorące poparcie.

Zmiany własności. W miesiącach marcu i kwietniu dokonano we Lwowie następujących znaczniejszych transakcyj kupna i sprzedaży realności: Hersz i Betti z Krampuczów od Gal. Kasy oszczędności realność w dzielnicy II. za 120.000 koron, Jan Lewiński od Sabiny Białoskórskiej realność w dzielnicy I. za 27.000, Stanisław Wrońki od Jakóba Krocha i Maurycego Silbersteina dwie realności w dzielnicy I. jednę za 70.000, drugą za 52.000, Owadia Tenenbaum od Abischema Katza realność w dzielnicy II. za 60.000, Marya Hild od Józefa Selzera realność w dzielnicy I. za 48.500, Herman i Aniela Hornungowie od Dawida Goldberga realność w dzielnicy II. za 56.000, Helena Chruszczewska od Karoliny Schrenzel realność w dzielnicy III. za 22.000, Zygmunt Hescheles od Wydziału Rady powiatowej lwowskiej dwie realności w dzielnicy I. za 154.000, Jadwiga Slamowa od Heleny Rysiakowej realność w dzielnicy I. za 81.500, Olga Biesiadowska od Karola Dzielińskiego realność przy ul. Nabielaka 31 za 52.000, Józef Padewski od Teofila Witosławskiego realność w dzielnicy I. za 68.000, Karol Skawiński od Henryka Osuchowskiego realność w dzielnicy I. za 80.000, Jetta Eichel od Chai Renner realność w dzielnicy IV. za 31.500, Julia Wegeman od Wincentego i Pauliny Bukowskich realność w dzielnicy I. za 28.000, Jan Lewiński od Jaworskiej w dzielnicy I. za 27.500, Anna Menczyńska od Franciszka Gołębia realność w dzielnicy IV. za 110.000, Jan Zygmunt Demetro od Jana Demetro realność w ul. Zielonej za 96.920, Maksymilian Jakób od Markusa Reissa w dzielnicy III. za 22.550 i Anna Florczakowa od Elka Konstantego realność w dzielnicy III. za 24.000, Helena Gasparska od Zofii Wychera realność w dzielnicy II. za 58.300, Karolina Schrenzel od Rudolfa Chruszczewskiego realność w dzielnicy III. za 22.000, Tow. wzaj. ubezpieczeń urzędników od Józefa i Anieli Dzierzyński h realność w dzielnicy I. za 49.000, Anastazy Ritterman od Emilii Piżlowej dwie realności w dzielnicy IV. za 110.000, Józefa Korzewicz od Maryi Lichtarskiej realność w dzielnicy II. za 26.500, Helena Perlmutter od Salamona Barta realność w ul. Szpitalnej 29 za 43.000, Ungar od Gal. akcyjnego Towarzystwa handlowego w likwidacyi realność w dzielnicy I. za 52.000, Marcela z Asłanów Tullicowa od Maryi Treter realność w dzielnicy I. za 52.400, Józefa Moss od Maryi Statkiewiczowej realność w dzielnicy II. za 32.000, Zygmunt Hałaciński i Bronisław Laskownicki od Natana Brandlera kamieniczkę przy ul. Krzywej za 88.000, Spółka dzierżawna „Słowa polskiego“ od Norberta i Adeli Gold realność w ul. Zimorowicza za 60.000, Mendel i Fradla Auerbach od Mojżesza Litwaka realność w dzielnicy II. za 90.000, Mojżesz i Toni Goldberg od Józefa Philippa i Synów realność w dzielnicy III. za 60.000, Józef Fruchling od Joanny i Juliana Bernackich realność w dzielnicy I. za 29.400, Paweł i Laura Kre-

towicsowie od Ignacego Szostakiewicza realność w ul. Zielonej l. 20 za 32 600, Haim Frommer od Salomona i Miny Gottfriedów realność w dzielnicy II. za 52.400 koron.

Nabiał należy gotować! W powiecie lwowskim i w mieście Lwowie skonstatowano zarazę pyskową i racicową, na którą zapadają krowy (rogacizna), owce, kozy i świnie. Fizykat miejski zwraca uwagę, że surowe, nieprzegotowane mleko zwierząt tych chorych na zarazę, jest niezdrowem. Wprawdzie mleko tych zwierząt, u których zostanie rozpoznaną zaraza, zostanie bezwarunkowo niedopuszczonem do sprzedaży — to jednak ze względu na to, że zbadanie wielkiej ilości krów znajdujących się w krowiarniach lwowskich zajmie czas dłuższy, a mleko chorych zwierząt może tymczasem znaleźć się na targu, przeto zwraca fizykat miejski uwagę ludności, że dla bezpieczeństwa wszelki nabiał kupowany na targu, w mleczarniach, w graselniach, a szczególnie zaś dostarczany przez wieśniaczki do domów, należy bezwarunkowo używać na pokarm dopiero po poprzedniem przegotowaniu.

Konkurs na posadę asystenta budownictwa miejskiego, z roczną płacą 1800 K. i dodatkiem służbowym w wysokości 400 K. rozpisuje magistrat miasta Rzeszowa. Podania do 10 czerwca.

Macierz Polska. Jako nr. 85. „Wydawnictw Macierzy Polskiej" wyszła książeczka p. t. „Obrona Częstochowy" wspomnienie dziejowe w 250 rocznicę, napisał Fr. Jaworski. Jest to barwnie, niekiedy w sposób porywający nakreślony obraz tych przedziwnych zapasów, zdolnych zawsze poruszać serca i budzić wiarę w potęgę woli. Czytelnik widzi w księdzu Kordeckim symbol siły narodu i poddaje się myśli przewodniej książeczki, która chce „do przeszłości nawiązać nić złotą... nadziei na przyszłość". W tekście umieszczono cztery ryciny z pierwowzorów współczesnych. Cena książeczki 15 hal.

Gorkij w Ameryce. Dnia 10. kwietnia wylądował — jak wiadomo — Maksym Gorkij w Nowym Jorku, aby prowadzić tam agitacyę na rzecz składek dla rewolucyonistów rosyjskich. Pisma zagraniczne przynoszą obecnie szczegóły zajść, które zmusiły pisarza rosyjskiego do powrotu z … miaru. Zajścia te miały za podstawę niemoralne pożycie Gorkiego, a przebieg ich był następujący:

Gdy prasa europejska niektórych odłamów zaczęła reklamować podróż Gorkiego do Ameryki, pisma tamtejsze, widząc w tem sposobność łatwych sensacyj, uderzyły w ten sam ton. Szczerą była radość jedynie wśród działaczów socyalistycznych, które zawczasu pretendowały o pisarza rosyjskiego, jako „swego". Amerykańska reklama przybrała też karykaturalne rozmiary, w Europie prawie nieprawdopodobne. Oto na przybycie Gorkiego utworzyli literaci i dziennikarze, głównie jednak powieściopisarze i literaci, komitet, nazwany górnie „wydziałem rewolucyjnym", o którym nie wiedziano wprawdzie, co ma czynić, który jednak na pierwszą czynność wziął sobie należyte uczczenie Gorkiego. Do wydziału tego należał między innymi znany humorysta, F. P. Dunne, popularny twórca humorystycznej postaci Dooley, Irlandczyka; dalej William Dowells, oraz Mark Twain, nie licząc wielu innych, w ich rzędzie socyalisty Huntera. Gorkij, który wpływając do portu nowojorskiego, powitał patetycznie statuę wolności, przedstawił się komitetowi i oświadczył, na zapytanie, co dalej robić, że sam nie ma jeszcze planu, nie jest mówcą, chciałby jednakże wygłosić parę odczytów, głównie o stanowisku żydów w Rosyi. Na tem stanęło, tymczasem rozpoczęły się wizyty u wybitniejszych osobistości … oraz huczne przyjęcia, na których, obok Gorkiego, brylował cały „wydział rewolucyjny".— Reklama prasowa, rosnąc w nieskończoność, zagłuszała głos dzienników, które oponowały propagandzie rewolucyjnej rosyjskiej w Ameryce i zbieraniu składek. Nagle sprawa przybrała obrót nieprzewidziany, który położył odrazu koniec podróży Gorkiego.

Jedno z pism nowojorskich „New York World", doniosło dnia 14. kwietnia, w cztery dni po wylądowaniu Gorkiego, że w kołach jego przyjaciół nastąpiło rozdwojenie. Dowiedziano się mianowicie, że kobieta, którą Gorkij przedstawia jako swoją żonę, jest aktorką i nazywa się Andrejewa.

Pierwszym, który dowiedziawszy się o tem, wycofał się z „wydziału rewolucyjnego", był socyalista Hunter; za nim poszli inni. Zwrot ten tłómaczy się jednak nietyle surowem poczuciem moralności społeczeństwa amerykańskiego, ile względami ogólno ludzkiej natury. Pisma przypomniały bowiem, że Gorkij nietylko żyje w nielegalnym stosunku z Andrejewą, lecz prawowitą swą żonę wraz z dziećmi zostawił w Petersburgu, gdzie od kilku lat cierpi ona wprost nędzę, nie mogąc doprosić się nic od męża, który pobiera od nakładców olbrzymie honorarya, a wydaje je tylko na siebie i... Andrejewę. Społeczeństwo, które może patrzyłoby przez palce na pożycie Gorkiego z Andrejewą, oburzyło się do głębi dwulicowością apostoła humanitaryzmu, który w tak niehumanitarny sposób postępuje w życiu prywatnem. Około Gorkiego i Andrejewy utworzyła się pustka. Nadaremnie usiłował Gorkij stłumić fatalne wrażenie tych rewelacyj, podając się za ofiarę „ajentów tajnych rządu rosyjskiego", którzy rozsiewają o nim fałszywe wiadomości. Dzienniki amerykańskie przypomniały, że jeszcze za pierwszem uwięzieniem Gorkiego w Rosyi sprawa wyszła na jaw i ośmieszyła prasę liberalną europejską. Wiele pism liberalnych berlińskich, opisując wówczas położenie Gorkiego, wylewało łzy nad … jego żony i dzieci, które „wyciągają ręce do uwięzionego ojca". Otóż po wypuszczeniu Gorkiego okazało się, że „nieszczęśliwy ojciec" nie żyje z żoną, … po wypuszczeniu wyjechał z Andrejewą, nie troszcząc się zupełnie o rodzinę.

Tak więc sprawa nie wychodzi na „śmieszny wybryk amerykańskiej pruderyi", lecz ma głębsze podstawy etyczne. … Gorkim. Mark Twain oświadczył, że więcej Gorkim zajmować się nie będzie, podobnie Howells i wielu innych członków komitetu; … Gorkij musiał wyjechać z Nowego Yorku i znalazł gościnne przyjęcie u pewnego socyalistycznego kapitalisty, Wiltshire'a, który wydaje „antyburżuazyjny" miesięcznik „Wiltshire's …" … „Kraj wolności" utracił jednak w oczach Gorkiego wszystkie zalety, o których tyle poprzednio opowiadał. … w pismach paryskich … „Ameryka … ordynarnym, takim, jak opisywał Dickens, a wolność osobista jest tak samo ograniczoną, jak w Rosyi. Przerywam … gdyż prędzej wydostać się z tego przeklętego kraju". Demokracya amerykańska musiała się zdumieć, przeczytawszy, że jest równie despotyczną, jak rosyjskie samowładztwo.

Z kolei. Z dniem 1 maja otwarto następujące przystanki kolejowe dla ruchu osobowego i całkowitego lub ograniczonego ruchu pakunkowego: Przystanek Wochow, między przystankiem Krimitz i stacyą Turschkau-Kosolub na szlaku kolejowym: Wiedeń-Cheb; przystanek Atzenbrugg między stacyami Michelhausem i Atzenbrugg na szlaku kolejowym Tuln-St. Pölten, w obrębie dyrekcyi kolei państwowych w Wiedniu; przystanek Petrifeld między stacyami Sollenau i Ebenfurth na linii kolei lokalnej Wittmannsdorf-Ebenfurth; przystanek Straschnitz między stacyami Nusle-Vrsović i Hostivar przy szlaku kolei Gmünd-Praga; wreszcie przystanek Unter-Kritzendorf, położony między stacyami Klosterneuburg-Kierling i Kritzendorf na szlaku kolejowy Wiedeń-Cheb.

Prócz tego zmieniono z dniem 1 maja nazwę przystanku Johnsbachthal (położonego między stacyami Gstatterboden i Admont na szlaku kolejowym Amstetten-Pontafel) na Johnsbach; nazwę stacyi Eleonorenhain (położonej na szlaku kolei lokalnej Strakonitz-Wallern) na Eleonorenhain-Kuschwarda, a nazwę przystanku Lungitz (położonego między stacyami St. Johann i. d. Haide i Grafendorf szlaku kolejowego Hartberg-Friedberg w obrębie dyrekcyi kolei państwowych w Villach) na Lungitz-Wagendorf.

Kościoły w Krakowie. Z podwawelskiego grodu piszą: Mały Rzym, jak nazywają Kraków z powodu jego licznych kościołów, bardziej od swych przodków z przeszłego wieku szanuje swe świątynie. W ostatnich zwłaszcza latach zdziałano bardzo wiele na tem polu, odnowiono sumiennie szereg kościołów, które śmiało nazwać można klejnotami Krakowa. Więc prześliczny kościółek św. Krzyża, który dzisiaj z rudery stał się arcydziełem budownictwa, dalej kościół OO. Franciszkanów, piękny zabytek gotyku, który wewnątrz odrestaurowano zupełnie z pomocą malarza-poety Stanisława Wyspiańskiego; prace restauracyjne prowadzi się też ustawicznie w kościele św. Piotra, oraz w kościele św. Katarzyny na Kaźmierzu, który to kościół jest jednym z najpiękniejszych kościołów gotyckich w naszem mieście. Do rzędu tych odrestaurowanych świątyń przybyła w ostatnich dniach jeszcze jedna, mianowicie kościółek pod wezwaniem Bożego Miłosierdzia na przedmieściu Smoleńsku. Powstanie kościółka, zbudowanego w r. 1541, łączy się w tradycyi z piękną legendą. W owych czasach miał tu mieszkać pewien bogaty żyd, którego dzieciom udzielał nauk młody żak krakowski. Kiedy nakłaniał on żyda do przejścia na wiarę chrześcijańską, żyd na pół w żarcie oświadczył, że uczyni to, kiedy żak zostanie biskupem. Minęło lat kilkanaście, aż pewnego dnia zajechał przed dom żyda powóz, z którego wysiadł dawny nauczyciel w fioletach. Osiągnąwszy wysoką godność kościelną, dawny żak przybył przypomnieć żydowi dane przyrzeczenie. Legenda opowiada dalej, że żyd, spotykając się częściej z biskupem, poznał gruntownie zasady wiary świętej, przyjął ją wraz z całą rodziną, a na pamiątkę swojego nawrócenia zbudował murowany kościół w miejscu, gdzie dawniej stała kapliczka drewniana. Taka jest legenda. Historycznie znamy dzieje kościoła dopiero od r. 1655, kiedy po zburzeniu go przez Szwedów, odbudował go biskup Gembicki ze składek publicznych. Później świątynia została zaniedbana, dopiero w ostatnim czasie przystąpiło miasto do jej restauracyi, pokrywając wszystkie koszta w zamian za odstąpiony kawałek gruntu pod nową ulicę. Kościółek i plebanię odbudowano stylowo, tak, że tworzy nader malowniczy zakątek i jest naprawdę ozdobą starego Krakowa. Restauracya ta jest szczególnie ważną z tego powodu, że tworzy wyborny argument przeciw „burzymurkom", to znaczy tym wszystkim, którzy bardziej uszkodzone zabytki chcieliby zrównać z ziemią, zamiast odnawiać. Uciszeni na chwilę świetnym artykułem poety Lucyana Rydla — który właśnie nadał im tę nazwę „burzymurków" — zaczęli w ostatnim czasie znowu podnosić głowę, a walka toczy się dalej o stary dom koło kościoła św. Idziego. Restauracya kościółka na Smoleńsku dowodzi, że trzeba tylko mieć dobre chęci, trzeba tylko zabrać się do dzieła z pietyzmem i z miłością przeszłości, a to, co wydaje się ruderą, może niebawem zmienić się w ozdobę.

Hygiena i moda. Ze względu na nadchodzące lato warto zanotować, jaki wpływ wywierają barwy sukni na ich odporność względem promieni ciepła słonecznego. Jeżeli siłę pochłoniętych promieni oznaczymy dla koloru białego liczbą 100 bez względu na rodzaj i krój materyi, to ten sam gatunek materyału będzie pochłaniał ciepło słoneczne w stosunku 102 w kolorze jasno-żółtym, 140 w ciemno-żółtym, 152 w jasno-zielonym, 168 w czerwonym, 198 w jasno-niebieskim, a 208 w czarnym. Widać z tego, że ciało ludzkie, okryte odzieżą czarną lub niebieską, ogrzewa się na słońcu dwa razy tak silnie, jak pod suknią białą, kolory zaś zielony i czerwony zajmują miejsce pośrednie. Liczby powyższe są cenną wskazówką, jak mamy dobierać sobie kolor sukni: na lato materye białe, jesienią zielone i czerwone, na zimę niebieskie, fioletowe i czarne. Co do jakości materyału, to zalecają hygieniści bieliznę niezbyt ciężką, a zawsze białą, wierzchnie materye wiotkie i lekkie, a krój nie powinien tamować ruchów.

Temperatura dnia 19 maja o godz. 7mej rano wynosiła: w Galicyi zachodniej +16, we Lwowie +16, w Tarnopolu +15, w Czerniowcach +15, w Wiedniu +12, w Salcburgu +10, w Gracu +11, w Pradze +14, w Tryeście +14, w Abbazyi +18, w Raguzie +17, w Budapeszcie +14, w Berlinie +17, w Hamburgu +14, w Monachium +9, w Zurychu +8, w Genewie +9, w Lugano +8, w Anglii +9, w Paryżu +7, w Biarritz +9, w Nizzy +10, w północnych Włoszech +8, we Florencyi +11, w Rzymie +15, w Neapolu +16, w Palermo +17, w Madrycie +10, w Sztokholmie +19, w Petersburgu +22, w Wilnie +18, w Warszawie +17, w Moskwie +18, w Kijowie +16, w Odessie +16, w Serajewie +11, w Belgradzie +14, w Bukareszcie +14, w Sofii +18, w Konstantynopolu +17, w Atenach +18. (Temperatura według Celsiusza).

Zmarli. W Czernichowie, Zygmunt Obrąpalski, kapitan strzelców z 1863 roku, przeżywszy lat 72.

Stan powietrza. T. o g 7. rano +12 R. w poł. +17 R. w cieniu, +27 na słońcu. Bar. 762. Idzie w górę. Prześliczna pogoda.

Obraźliwa.

— Jakie pani życzy sobie mieć fotografie: wizytowe, czy gabinetowe?

— Pan będzie łaskaw liczyć się więcej ze słowami. Jestem od urodzenia porządną kobietą i na żadne gabinetowe fotografie pan mnie nie weźmie!

Widowiska i koncerty.

Repertuar teatru lwowskiego. Dziś: „Lekkomyślna siostra," komedya Wł. Perzyńskiego. Gościnny występ Ireny Solskiej. We środę „Sztygar," operetka K. Zellera. We czwartek „Opowieści Hoffmana," opera fantastyczna J. Offenbacha. W piątek „Safanduły," komedya W. Sardou. — W sobotę „Druciarz," operetka Fr. Lehara. W niedzielę popołudniu „Kopciuszek," wieczorem „Piękna Marsylianka," sztuka Bertona.

Repertuar teatru krakowskiego. We środę „Rosmersholm" Ibsena. We czwartek „Wiele hałasu o nic" Szekspira. W sobotę „Trzysta dni" P. Gavault i R. Charvey. W niedzielę „Trzysta dni".

Literatura i sztuka.

* **Wiadomości fotograficzne.** Zeszyt szósty, oprócz kilku, jak zwykle, doskonałych fachowych artykulików, zawiera kilka nader pięknych zdjęć fotograficznych, mianowicie: Wartenberga „Nad rzeką", Scoff Ellisa (juniora) „Kanał Wenecki" i „Na statku". Dalej jest bardzo piękna praca p. Mikolaschowej ze Lwowa „Nad morzem" i śliczny rodzajowy obrazek p. Mikolascha „W oczekiwaniu". Jest także kilka drobnych, lecz równie ładnych reprodukcyi fotograficznych w tekście.

Z targów zbożowych.

Wiedeń 20 maja.

(Z) Stan zasiewów w obu połowach monarchii przedstawia się wprost świetnie. Zarówno oziminy jak jarzyny wyglądają prześlicznie, a najbujniejsze są łany pszeniczne. Co się tyczy żyta, skarżą się w niektórych okolicach na Węgrzech, że jest za rzadkie; w Austryi Dolnej jednak i na Morawie i żyto nie pozostawia nic do życzenia. Bardzo dobrze rozwinęły się zasiewy owsa w obu połowach monarchii, tylko na Węgrzech skarżą się gdzieniegdzie na robactwo.

Na budapeszteńskim targu terminowym notowano dziś pszenicę na październik (100) 15 kor. 10 halerzy, a więc o 48 halerzy taniej niż przed tygodniem, żyto K. 13.12, tj. o 36 halerzy mniej, owies K. 12·76 (o 44 halerzy) a kukurudzę K. 13·06 tj. o 38 halerzy taniej niż przed tygodniem.

Także na towar z bezzwłocznym terminem dostawy oddziaływa korzystny stan zasiewów w kierunku zniżkowym. Pokazuje się przytem, że wszędzie są jeszcze duże zapasy z zeszłorocznego żniwa, które chowano w oczekiwaniu, że po wejściu w życie nowych traktatów handlowych ceny podniosą się.

Cena pszenicy z bezzwłoczną dostawą spadła o 27 do 30 halerzy na 50 kilo, żyta o 15 do 20 halerzy, owsa o 35 halerzy.

Przekonano się przytem, że zapasy owsa są znacznie większe niż przypuszczano, i że niebywale wysokie ceny skłaniały producentów do krycia się z nimi, w nadziei, że przyjdą jeszcze lepsze ceny.

W państwach zagranicznych, zwłaszcza w Rumunii, Serbii i Rosyi widoki na żniwa są również bardzo dobre, a rolnicy tamtejsi starają się czemprędzej pozbyć się nagromadzonych zapasów.

Dzisiejszy stan zapasów głównych gatunków ziarna, nagromadzonych w Wiedniu, jest następujący: pszenicy 64 wagonów, żyta 104, jęczmienia 90, owsa 238, kukurudzy 173, soczewicy 5 wagonów.

Notowania cen za 50 kilogramów loco Wiedeń są następujące:

Za pszenicę cisańską (77 do 82 kilo) 8·40—9·00, za banatkę (76 do 80 kilo) 8·10 do 8·50, za słowacką (76 do 81 kilo) 7·85 do 8·35, za dolno-austryacką (76 do 79 kilo) 8·00 do 8·30.

Za żyto słowackie (72 do 74 kilo) 6·90 do 7·05, za rozmaite węgierskie (72 do 74 kilo) 6·80—7·00, za austryackie (71 do 74 kilo) 6·80 do 7·00.

Za kukurudzę węgierską 6·85 do 7·10, Cinquantin 8·15—8·60.

Za owies węgierski w poślednich gatunkach płacono 0·00—0·00, średnie gatunki 9·00 do 9·30, prima 9·15—9·55.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Budapeszt. Wczoraj odbyło się z wielką uroczystością, a w obecności króla, odsłonięcie pomnika św. Szczepana.

Berlin. Cesarz wystosował do ks. Bülowa bardzo serdeczny telegram z powodu przyjęcia przez parlament przedłożenia podatkowego i z powodu wyzdrowienia Bülowa.

Batum. Onegdaj wieczorem zamordowano wicekonsula amerykańskiego Stuarta we własnej jego willi. Morderca umknął.

Warszawa. W gubernii warszawskiej zostali wybrani posłami do dumy: obywatel ziemski Władysław Grabski, x. Jan Gralewski, Kiniorski, Wasilewski, wreszcie włościanin Zagleniczny.

Rzym. Polepszenie w stanie zdrowia Papieża jest stałe. Gorączka ustąpiła. Papież przyjął wczoraj sekretarza stanu kardynała Mery del Valla.

Wiedeń. Między zakładem kredytowym, dolno-austryackiem Towarzystwem eskontowem, a istniejącą od r. 1804 fabryką maszyn Zieleniewskiego w Krakowie toczą się pertraktacye w sprawie przemiany tej firmy w Towarzystwo akcyjne z kapitałem akcyjnym na razie 1,500.000 koron.

(Depesze popołudniowe).

Warszawa. *Warsz. Dziennik* donosi, że kilkoma strzałami przez okno zabity został w osadzie Siennicy inspektor seminaryum nauczycielskiego Jan Bojko, który podówczas bawił właśnie w gościnie u nauczyciela Krasnowa.

Brześć litewski. W centrum miasta zabito wystrzałem z rewolweru pomocnika komisarza policyi Oganiesowa. Zabójca zbiegł.

Warszawa. Koło przemysłowców ogłasza odezwę, wzywającą całe społeczeństwo do współdziałania przeciw szerzącej się anarchii i gwałtom.

Mińsk. Na ogólnem zebraniu Tow. rolniczego zawieszono obrady do czasu otrzymania ponownie pozwolenia na obradowanie po polsku.

Kalisz. Onegdaj o godzinie 10-ej rano, w chwili, gdy dowódca 15 p. dragonów, pułkownik hr. Keller wracał konno z mustry, w towarzystwie adjutanta pułkowego por. Beckera, oraz trębacza i ordynansa, również na koniach, rzucono bombę, która zabiła konia pod hr. Kellerem, który sam padł na bruk ciężko ranny. Lżej ranni są trębacz i ordynans. Sprawca uciekł.

Kraków. Przed tutejszym sądem przysięgłych rozpoczęła się dziś rozprawa przeciw byłemu pisarzowi kolejowemu w Podgórzu, Izakowi Kriegerowi, byłemu urzędnikowi kolejowemu Antoniemu Podrazkiemu i konduktorowi Karolowi Gajewskiemu, obwinionym o wyzyskiwanie robotników i przyjmowanie od nich pieniędzy za przeniesienie do lepszej służby, przyjęcie do stałej służby, przyjęcie do funduszu prowizyjnego itd. Nadto oskarżony jest zwrotniczy Jakób Krzeczkowski o nakłanianie poszkodowanych do fałszywych zeznań.

Paryż. Prezydent republiki podpisał dekret delegujący komisyę, która ma opracować ustawę, przyznającą stowarzyszeniom urzędników państwowych pewne przywileje, jakie przysługują syndykatom przemysłowym.

Neapol. Ulewne deszcze trwają dalej. Z okolic sąsiadujących z Wezuwiuszem spływają ogromne masy wód, pędzących ze sobą piasek wulkaniczny. Kilka miejscowości u stóp Wezuwiusza stoi pod wodą.

Rada państwa.

Wiedeń. W dalszym ciągu dyskusyi nad deklaracyą prezydenta ministrów, pierwszy dziś zabrał głos prezydent ministrów ks. Hohenlohe. Podniósł, że mówcy dotychczasowi oświadczyli się wprawdzie z entuzyazmem za powszechnem głosowaniem, ale z równą stanowczością zwalczali przedłożenie rządowe. Taki platoniczny entuzyazm nie ma wartości i nie posunie sprawy reformy wyborczej naprzód.

Pojmuję — rzekł mówca — że każde stronnictwo ma inny ideał reformy, ale ideały, jak wiadomo, w życiu się nie ziszczają, a stają się niemożliwością, jeżeli pragnie się coś stworzyć, coby odpowiadało ideałom, sprzecznym między sobą. Zarzucono mi wprawdzie optymizm, ale tyle przecież mam zmysłu praktycznego, że dążę tylko do tego, co jest możliwe. Jeżeli mówcy w tej dyskusyi oświadczyli się w zasadzie za powszechnem głosowaniem, to proszę, ażeby i oni dążyli tylko do tego, co jest możliwe, gdyż inaczej upadnie zasada jedynie dlatego, że nie może być tak przeprowadzona, jakby sobie tego każde poszczególne stronnictwo życzyło. Nie przemawia to przeciw reformie wyborczej, jeżeli Czesi twierdzą, iż jest ona tylko korzystna dla Niemców, a Niemcy, że jest skierowana przeciw Niemcom.

Kierując się zapatrywaniami czysto partyjnemi, nie można dojść do praktycznego rezultatu. Reforma nie jest skierowana przeciw żadnej narodowości, ale też nie jest przykrojona dla żadnej narodowości. Chce ona przeciwnie, przez zrównanie wszystkich obywateli pogodzić ze sobą narodowości.

Uczyniono reformie wyborczej różne zarzuty, ale mimo to jestem silnie o tem przekonany, że poczyniła ona już wielkie postępy, dostaje się coraz bardziej do publicznej świadomości prawnej i podbija sobie sumienie publiczne.

Już w komisyi oświadczyłem, że różnice, zachodzące między wielkiemi stronnictwami z powodu rozdziału mandatów, ograniczają się w głównej rzeczy do małych cyfr. Istnieją więc punkty styczne i zbliżenie, a z tego wytworzyć się musi praktyczna linia środkowa. Zawsze staraniem mem będzie różnice te jeszcze bardziej zmniejszyć, a liczę przytem na lojalność stronnictw, jakoteż na nieprzezwyciężoną siłę myśli reformy wyborczej. Reforma ta zmieni stosunki stronnictw narodowych, tak, że wiele spraw przestanie być przedmiotem sporu, który teraz te stronnictwa napełnia taką nienawiścią.

Jeżeli się raz uda przez reformę wyborczą zapewnić narodowy stosunek sił na zasadzie sprawiedliwości i zupełnej równości politycznej, wówczas nastąpi gruntowna zmiana obecnego stosunku narodowości do siebie. Jeszcze raz powtarzam, że różnice co do liczby mandatów są stosunkowo bardzo małe i nie mogą powstrzymać lub udaremnić przeobrażenia Austryi. Gdybym inaczej myślał, to sądzę, że ubliżyłbym tem w wysokim stopniu stronnictwom. Któż bowiem chciałby wziąć na siebie odpowiedzialność za to, żeby z powodu rzeczywiście drobnych różnic zdań, choćby tylko na czas krótki odwlec zrównanie praw politycznych w Austryi, pogłębienie myśli państwowej i początek pokoju narodowościowego.

Szybciej, aniżeli my pracujemy, kroczy za nami publiczna świadomość prawna; uważajmy, aby nas nie przegoniła.

Jak już oświadczyłem w komisyi do reformy wyborczej, w razie, gdyby co do rozdziału mandatów stronnictwa narodowe się nie porozumiały, rząd wystąpi z własnemi propozycyami. Ale, panowie, jakkolwiek jestem silnie zdecydowany to uczynić, to byłby to przecież dzień świetny, gdyby reforma wyborcza w drodze pokojowej wyszła z kompromisu stronnictw.

Kompromis taki przyniósłby rękojmię narodowościowego porozumienia w Austryi i sądzę, że wiadomość o nim wywołałaby we wszystkich krajach Austryi żywe i radosne echo. (Oklaski i brawa).

Zabiera głos dr. Menger.

Duma rosyjska.

Petersburg. Na wczorajszem posiedzeniu dumy zauważono podczas dyskusyi nad sprawą wręczenia adresu jakiś prąd nowy i w pewnej mierze nieprzewidziany. Duma widocznie zdecydowała się nie rozpoczynać nowej dyskusyi o amnestyi, będącej najważniejszym punktem adresu. Widać to wyraźnie z epizodu, który zaszedł po oświadczeniu prezydenta Muromcewa w sprawie wręczenia adresu.

Dep. Korniliew (gub. wiacka) przypomina, że duma na pierwszem posiedzeniu jednogłośnie wyraziła życzenie bezzwłocznej amnestyi. Gdy tego życzenia dotychczas nie spełniono, co wywołuje przypuszczenie, iż nie należy spodziewać się amnestyi z góry (tj. od cara), mówca proponuje, aby na pierwszem miejscu porządku obrad postawiono ustawę o uwolnieniu więźniów politycznych. Wobec tego, iż projekt takiej ustawy już rozdano, można natychmiast przystąpić do obrad.

Prezydent Muromcew oświadcza, że nic nie wie o tym projekcie.

Niektórzy posłowie powiadają, że projekt już został rozdany.

Prezydent odpowiada, że może uczyniono to ze strony prywatnej, ale nie z kancelaryi dumy, gdyż inaczej on musiałby o tem wiedzieć.

Dep. Nabokow podnosi, że z początku chciano w adresie postawić żądanie zupełnej amnestyi politycznej, duma jednakże później nieco ograniczyła to życzenie.

HOTEL GEORGE'A.

Pokoje od 3 koron począwszy.

Przyjechali dnia 22 maja. F. Szulc z Pragi. K. Miłosiewicz z Paryża. Z. Hukal i E. Glattor z Wiednia. W. Blumer z Hamburga. J. Siemiginowski z Jakobówki. K. Cieński z Uwisły. S. Wybranowski z Kimirza. S. Lewandowski z Bełzca. N. Fredman z Berlina. Z. Kellermanowa z Kańczugi. L. Podlewski z Bajkowiec. J. Morawska z Poznania.

HOTEL FRANCUSKI

Lwów — Plac Maryacki.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 22 maja. P. Piątkowscy ze Lwowa. A. Sielińska z Bełza. K. Sobotowie z Podhorek. J. Seeligmann z Nowosiółki. J. Skomorowski z Baku. J. Hueber i F. Fovejt z Ziszkowa. J. Harasymowicz ze Skałatu. E. Cwierzewicz z Grzymałowa. J. Paparowie z Podlisek. N. Graffowa z Pomorzan. F. Weiss, A. Schweinburger, W. Jonas i K. Plowitz z Wiednia. H. Blochowie z Brodów. M. Przykowie z Sambora. H. Herzigowie z Przemyśla. M. Łuccy z Łuki. W. Ząbecki z Podburza. A. Krajewski z Ohladowa.

HOTEL EUROPEJSKI.

ALBERT SZKOWRON.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 22 maja. Książę Gedroyć z Mostów. Hr. W. Borkowski z Kapuściniec. P. br. Romaszkan z Besarabii. M. Asłan z Borysławia. P. Mazaraki z Krakowa. P. Vogel z Wiednia. P. Bielecki z Przybówki. S. Żuk-Skarszewski z Doliny. Dr. W. Czaykowscy z Przemyśla. Dr. Swistun z Tarnopola. L. Chamcowie z Warszawy. A. Horodyski z Kociubiniec.

Lwów 22 maja. (Z izby handlowej).

Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 400 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 578.— do 576.—. Banku hipotecznego po 200 złr. 569.00 do 578.00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —.— do —.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron — 809 Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. do 195·—

Ruch pociągów kolejowych.

ważny od 1 maja 1906 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1.30**, **8.40***. 5.50, 8.45, 5.25, 9.80*

Z Rzeszowa: 10.35.

Z Podwołoczysk na dworzec główny: 7,20, 11.45, **2.20**, 5.50, 10.30.

Z Podwołoczysk na Podzamcze: **2.05**, 7.00, 11·25, 5.25 10.12*.

Z Czerniowiec: **12.20***. **1.40**, 6 10, 5.45, 9.05*.

Z Kołomyi: 10.05.

Z Stanisławowa 8.05.

Z Rawy i Sokala: 7.50.

Z Jaworowa: 8.18, 4.87.

Z Sambora: 8.15, 1.50, 9.20*.

Z Ławocznego 7·28, 11·50, 10·50*.

Z Tuchli 8·55

Z Bełzca 4·50.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **8.25**. **12.45***, **2.45**, 4.05*, 8.85, 6.85*, 11.00*.

Do Rzeszowa: 4.05.

Do Podwołoczysk z dworca głównego: 6.20, 10.55, **2.21**, 6.15*, 9.50*.

Do Podwołoczysk z Podzamcza: **2.36**, 6.85, 11.15, 6.87* 10.08*.

Do Czerniowiec: **2.51***, **2.40**, 6.15, 9.20, 10.40*.

Do Stryja: 11.80*.

Do Rawy i Sokala: 7.25*.

Do Jaworowa: 6.55, 6.00*.

Do Sambora: 8.55, 4.15, 10.51*.

Do Kołomyi i Żydaczowa: 8.80.

Do Przemyśla, Chyrowa: 10.05*

Do Ławocznego 7.30, 2.80, 6.25*.

Do Bełzca 10.45.

Do Stanisławowa, Czortkowa, Husiatyna 9·10*

Pociągi lokalne.

Przychodzą do Lwowa:

Z Brzuchowic: (od 6 maja do 23 września) 7.07 przedpołudniem, 8.25, 5.30 popołud. i 8.20 wieczór (w niedziele i rz. kat. święta), 10.00 przedpoł.. 1.46 po południu, (od 1 czerwca do 31 sierpnia wł. codziennie) 9,85 wieczór.

Z Janowa: od 1|5 do 30|9 wł. codziennie) 1.15 popoł., (od 18|5 do 9|9 wł. codziennie) 8.45 wieczór, zaś w niedziele i rz. kat. święta 9.25 wieczór.

Ze Szczerca: (od 27|5 do 16|9 wł. w niedzielę i rz. kat. święta) o 9.40 wieczór.

Z Lubienia: (od 18|5 do 16|9 wł. w niedz. i rz. k. święta) o 11.50 wieczór.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Brzuchowic: (od 6 maja do 23 września wł.) 6.05 rano, 2.28, 3.40 i 6.26 popoł. (tylko w niedziele i rz. kat. i święta); 9.00 przedpoł. i 12.40 popołud. Od 1|6 do 31|8 wł. codziennie 8.34 wieczór.

Do Rawy Ruskiej 11·85 w nocy (każdej niedzieli).

Do Janowa: (od 1|5 do 30|9 wł. codziennie) 9.15 przed poł. (od 18|5 do 9|9 wł. w niedziele i rz. k. święta) 1.85 popoł. zaś codziennie 8.14 popoł.

Do Szczerca 10.45 przedpoł. (od 27|5 do 16|9 w niedz. i rz. k. święta).

Do Lubienia: 2.01 popoł. od 18|5 do 16|9 w niedziele i rz. k. święta.

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

29)

Pamiętnik lekarza.

(Z francuskiego.)

(Ciąg dalszy).

Poczęły mnie mamić czarowne obrazy: ujrzałem koniec mojego osamotnienia, ujrzałem przyszłość szczęśliwą i jak wykrętny adwokat wysuwałem naprzód fałszywe argumenta, którym nie dawałem przedtem posłuchu.

Wmawiałem w siebie, że nie mam sobie nic, ale to nic zgoła do wyrzucenia, bo, gdybym nie znał Klotyldy, bez wahania i skrupułu dotrzymałbym obietnicy, uczynionej Audouinowi wśród okoliczności, nadającej jej znaczenie przysięgi...

Jeślim wogóle był winien, to nie spełnienia obietnicy, lecz tak długiego zwlekania w dotrzymaniu słowa.

Czyż miałem teraz zwiększyć jeszcze tę winę, opuszczając kobietę, która mnie kochała, którą ja kochałem, i która potrzebowała mojej pomocy?

Czyż dla odkupienia urojonego przestępstwa miałem uczynić nieszczęśliwą ją i siebie?

W miarę, jak moje marzenia szczęścia zarysowywały się wyraźniej, w miarę, jak wzrastała moja miłość, wzmagało się także tchórzostwo, mnożyły się sofizmata, oddalałem się od prawdy coraz bardziej.

Wreszcie we Florencyi powziąłem nagłą decyzyę.

Napisałem do Jakóba Viry, aby w mojem imieniu prosił o rękę pani Audouin.

VIII.

Po długich wahaniach i namysłach, po nieskończonych walkach ze sobą, zdecydowałem się w jednej chwili.

Dziś ze zdziwieniem przypominam sobie wszystkie szczegóły tej decyzyi.

Powinienem był być rozdrażniony, wzburzony, jak się bywa w chwilach uroczystych.

Natomiast byłem spokojny zupełnie; po raz pierwszy od wyjazdu używałem istotnie przyjemności podróży.

List do Jakóba napisałem był z wieczora w restauracyi, gdzie jadłem obiad.

Słowa szły same pod pióro, pisałem dla przyjemności wyrażania mych uczuć, tłómacząc sobie, że to mnie nie zobowiązuje do wyprawienia listu.

Schowałem go do kieszeni i wyszedłem na ulicę, namyślając się, co robić z wieczorem.

Przypadkowo znalazłem się przed teatrem, dawano „Lindę z Chamounix. Kupiłem bilet.

Stara opera nie znudziła mnie wcale.

Nie rozumiałem akcyi, lecz z wielką przyjemnością wsłuchiwałem się w łatwe melodye; dźwięki ich w pustym moim mózgu układały się w słowa, które od dwóch godzin powtarzałem sobie nieustannie:

„Posłać list, czy go nie posłać?..."

Słowa te prześladowały mnie, jak zmora.

Od czasu do czasu tłumił je głośniejszy ustęp w orkiestrze, lub też zalewał perlisty potok tryllów.

Gdym opuścił teatr, słowa te wraz z kilku melodyami „Lindy" brzęczały mi wciąż w uszach.

Zasnąłem nad ranem dopiero.

Obudziłem się rzeźwy z postanowieniem stanowczem, które bez mojej świadomości zrodziło się w głębi mego sumienia, tak, iż nie wiem do dziś dnia, jakiemu ostatecznemu argumentowi uległem.

Bądź co bądź, działałem, jak człowiek, który zdaje sobie doskonale sprawę ze swoich czynów i uważa je za zupełnie naturalne.

Zjadłem pierwsze śniadanie z apetytem, poszedłem na pocztę, zarekomendowałem list i bez silniejszego wrażenia patrzałem, jak go wrzucono do skrzynki.

Ten spokój dziwił mnie bardzo. Mówiłem sobie:

— Więc to nie było takie trudne do spełnienia!

Zacząłem błądzić nad Lung'Arno, zatrzymując się co kilka kroków, aby się przyjrzeć szarym nurtom.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Redaktor odpowiedzialny Wacław Masłowski. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich. Z drukarni E. Winiarza